Rocznik II. Kraków, za Październik 1897. Nr. 19 i 20.

# PRZEGLĄD LITERACKI.

Organ ZWIĄZKU LITERACKIEGO w Krakowie.

Przegląd wychodzi dwa razy na miesiąc.

Listy, artykuły, książki, należy przesyłać pod adresem Redakcyi.

**Przedpłata wynosi:**
w Krakowie rocznie 6 złr. w. a. — półrocznie 3 złr. — z przesyłką pocztową rocznie 6 złr. 80 ct. — półrocznie 3 złr. 40 ct.
Za granicą: rocznie 16 franków, 12 marek, 6 rubli, z przesyłką 7 rs.
**Cena numeru 50 ct. w. a.**

**Ogłoszenia**
po cenie 10 ct. za wiersz petitowy, za całą stronicę 20 złr. przyjmuje Administracya.

W Poznaniu skład główny w księgarni J. Leitgebra, w Petersburgu w księgarni K. Grendyszyńskiego.

Adres Redakcyi: ulica Floryjańska l. 41. — Administracya: w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

## Autobiografia Asnyka.

Znany poeta czeski, p. Franciszek Kvapil, tłómacz poezyj Asnyka, zgłosił się listownie w r. 1878 do naszego poety z prośbą o główne daty z jego życia i twórczości. Dzięki uprzejmości p. Kvapila, możemy podać w naszym *Przeglądzie* odpowiedź, jaką nadesłał Asnyk poecie czeskiemu i dołączoną do niej „notatkę biograficzną“.

### I. List Asnyka.

*Kraków d. 23 stycznia 1879 Ul. Łobzowska 99.*

*Szanowny i Kochany Panie!*

Dotąd nie podziękowałem za ostatnią przesyłkę, za list i za prześliczne przekłady, któremi musiałem być zachwycony — można je bowiem nazwać wzorowemi pod każdym względem.

Nie mówi tego przezemnie ani grzeczność, ani wdzięczność autora, ale istotne szczere ocenienie ich wartości. Zresztą na poparcie mego zdania przybywają dzienniki literackie warszawskie, które podnoszą przekłady Szanownego Pana jako prześliczne i nic nie zostawiające do życzenia.

Zwłoka nastąpiła ztąd, że parę razy byłem u fotografa, zanim jakieś znośniejsze udało mu się pochwycić wizerunki, a dotąd jeszcze nie wykończył, tylko kilka na próbę. Posyłam więc tymczasem dla Szanownego Pana i dla panów Sladka, Vrchlickeho i Jelinka, żeby dłużej się nie ociągać.

Nadsyłam również notatkę biograficzną, jednakże dla wielu względów wszystkie ciekawsze szczegóły tak osobiste jak publiczne trzeba było pominąć milczeniem.

Zrobiła się niekompletna, a przytem przewlekła i nudna gawęda, którą tylko dlatego posyłam, żebyś Szanowny Pan wybrał z niej co za stosowne uznasz.

Najtrudniej podobno pisać o samym sobie. Zatem przebaczysz mi Szanowny Pan wszelki nieład w tej notatce.

Na teraz ściskam jak najserdeczniej Kochanego Pana, dziękując jak najgoręcej za dokonane przekłady i pozdrawiając wszystkich w Pradze,

z głębokiem poważaniem i przyjaźnią
*Adam Asnyk.*

### II. Notat biograficzna.

Urodziłem się dnia 11 września 1838-go roku z ojca Kazimierza i matki Konstancyi z Zagórowskich, małżonków Asnyk, w mieście Kaliszu, w Królestwie Polskiem, w dawniejszej ziemi wielkopolskiej. Ojciec mój, były oficer byłych wojsk polskich, jeszcze za czasów Wielkiego Księcia Konstantego, a póżniej w rewolucyi z 30—31-go roku w pułku strzelców pieszych, w bitwie pod Grochowem wzięty do niewoli, wysłany został na Syberyę, gdzie kilka lat przebył. Po powrocie z Syberyi z przeciętą już karyerą wojskową i pozbawiony środków osiedlił się w Kaliszu i na przekór ówczesnym pojęciom fałszywej szlacheckiej i wojskowej pychy, wziął się do wytrwałej pracy i handlowych przedsięwzięć, które mu się poszczęściły o tyle, że pomimo niezwykłej ofiarności dla drugich mógł mieć byt zapewniony. W Kaliszu poznał się i ożenił z matką moją rodem z Wołynia, która stanowiła piękny a rzadki typ dawnej niewiasty polskiej, poświęconej tylko wyłącznie cichemu domowemu życiu i swoim obowiązkom.

Byłem pierworodzonym ich synem i dostałem na chrzcie imiona Prot Adam. Dzieciństwo upłynęło spokojnie pod okiem pieczołowitej matki, której słodycz, tkliwość i głęboka macierzyńska miłość niezatarty wpływ na młodą duszę wywarła. Uczyła mnie początków nauk i gry na fortepianie, w której na swoje czasy celowała. Ojca widywałem rzadziej, gdyż był zajęty nieustanną pracą. W chwilach wolnych uczył mnie mustry i za-

prawiał do rygoru wojskowego. Swoją marsową powierzchownością i przybraną surowością, pod którą kryła się wielka dobroć, imponował mojej dziecinnej wyobraźni. Przytem w ojcu przeważały demokratyczne tendencye, gdy tymczasem w matce odczuć można było, jeżeli nie same pojęcia, to przynajmniej pewną wrażliwość arystokratyczną tak w życiu i w stosunkach towarzyskich, jak w rzeczach form i smaku.

Jak tylko nauczyłem się czytać, książki stały się moją namiętnością, a zaspokojenie namiętności było dla mnie tem łatwiejsze, że mój ojciec w spółce z przyjacielem naszego domu, chrzestnym moim ojcem, drem Walentym Stanczukowskim, ze wszech miar zasłużonym mężem, założył w celu rozbudzenia życia umysłowego w Kaliszu pierwszą księgarnię, połączoną z czytelnią. Ztamtąd czerpałem pełnemi rękami i pożerałem wszystko bez różnicy.

Prócz tego matka, troskliwa o moje wykształcenie, wzięła do mnie na domowego nauczyciela bardzo dobrego pedagoga, który mnie do czwartej klasy przygotowywał.

Pierwsze silniejsze wrażenia, jakie odniosłem, były wiadomości z rzezi galicyjskiej i później o ruchach rewolucyjnych z 48 roku. Słyszałem prowadzone po cichu rozmowy, czytane i rozbierane artykuły gazet zagranicznych, szczególniej z Księstwa Poznańskiego, i moja dziecinna wyobraźnia ożywiała się i zapalała. Słowa „Polska, Wolność, Braterstwo ludów“ brzmiały w mych uszach jak czarodziejska muzyka; coś już w części rozumiałem, częścią się domyślałem, słowem dusza wyjrzała na jakieś szersze horyzonty.

Pod tym wpływem zacząłem pisać wiersze, które miały nastrój patryotyczno-religijny. Obok tego Chrystus na krzyżu, którego miałem obrazek nad łóżeczkiem, budził we mnie mistyczne zachwyty i obrazy jego męki wraz z obrazem odkupienia Polski i całego świata, łączyły się jakoś tajemniczo w jedną całość.

W 1849-ym oddali mnie rodzice do szkoły wyższej realnej w Kaliszu i tym sposobem powróciłem do rzeczywistego życia przez wpływ nauki i koleżeństwa. Zapomniałem o poezyi, a uczyłem się chciwie, szczególniej matematyki i nauk przyrodzonych. Jakkolwiek chorobliwy stan zdrowia przeszkadzał mi nieco w nauce, jednak przechodziłem zawsze z nagrodą lub listem pochwalnym z klasy do klasy i w roku 1853 zdałem examin dojrzałości i otrzymałem tak nazwany patent. Byłem za młody jeszcze, żeby się udać od razu na uniwersytet, jak to było mojem marzeniem; pozostałem chwilowo w domu, ucząc się łaciny, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, jak również botaniki i chemii, do których miałem zamiłowanie.

Prócz tego aplikowałem w sądzie pokoju dla obeznania się trochę z prawem.

Na jesień roku 1856-go oddał mnie ojciec do instytutu agronomicznego w Marymoncie pod Warszawą. Poziom naukowy tego zakładu zupełnie nie odpowiadał moim pragnieniom; zachorowawszy więc na ostry reumatyzm stawowy, po paromiesięcznym pobycie powróciłem do domu. W tym czasie pisałem wiersze lub tłumaczenia, a w szczególności przetłumaczyłem „Burgrafów“ Wiktora Hugo.

W 1857-ym została otwarta w Warszawie akademia medyko-chirurgiczna. Nie mając do wyboru wówczas żadnego innego fakultetu w kraju, wstąpiłem do niej zaraz z jej otwarciem. Porzuciłem zupełnie poezyę i z zapałem oddałem się nauce i pracom anatomicznym. Poza nauką medycyny zawiązały się stosunki koleżeńskie, które przeszły w stowarzyszenia, mające na celu ogólne wykształcenie akademickiej młodzieży, rozbudzenie w niej ducha patryotycznego, moralnych i estetycznych pojęć. Wspólnie z Janem Kurzyną i Władysławem Jaśniewskim stanęliśmy na czele tego ruchu, założyliśmy czytelnię i sprowadzaliśmy książki z zagranicy. Na wiosnę roku 1859-go władza postanowiła wnieść reformy, mające na celu zapobiedz studenckim związkom; studenci odpowiedzieli ogólnem podaniem się o uwolnienie. Jaśniewski i Kurzyna zostali aresztowani i uciekli potem za granicę, a ja za paszportem wyjechałem do Wrocławia, gdzie w dalszym ciągu na medycynę się zapisałem. Przebyłem dwa semestra, poczem na wakacye powróciłem do Warszawy, gdzie się już dla mnie poprzednio rodzice przenieśli.

W Warszawie tymczasem wszystko już wrzało, a ponieważ liczne stosunki moje zwracały uwagę, po pierwszych manifestacyach warszawskich zostałem zaaresztowany i osadzony w cytadeli. Po pięciu tygodniach, dla braku dowodów i dla chorobliwego stanu, w jakim się znajdowałem, oddano mnie rodzicom. Lecz niedługo doszło ich ostrzeżenie, że mnie mają brać powtórnie. Rodzice więc sami żądali, żebym się schronił za granicę. Przed świętami Bożego Narodzenia 1860-go roku, pożegnawszy rodziców, wyjechałem z kraju i przybyłem do Paryża, gdzie zastałem już mego kolegę, Jana Kurzynę, w związku z generałem Mierosławskim, odgrywającego rolę polityczną na emigracyi. Lecz gorączkowe życie emigracyjne nie przypadało mi do smaku. Chciałem się przedewszystkiem uczyć, więc po sześciu miesiącach pobytu w Paryżu i odbytej podróży do Londynu, pojechałem do Heidelberga, gdzie na wydział filozoficzny przeszedłem.

Prócz filozofii i historyi obrałem sobie za cel studyów ekonomię polityczną, prawo publiczne, prawo międzynarodowe, filozofię prawa, historyę prawa rzymskiego i niemieckiego, politykę, finanse — słowem nauki społeczne. Przed wybuchem powstania powróciłem do kraju, biorąc żywy udział w wypadkach, które tak nieszczęśliwie zakończyć się miały. Po upadku powstania rozbity na duchu, zrozpaczony i chory, schroniłem się do Drezna, potem powróciłem do Heidelberga, lecz pod wpływem wstrząśnień, których doznałem, w połączeniu

z osobistemi wzruszeniami, popadłem prawie w czarną melancholię. Rodzice, którzy przybyli mnie odwiedzić, przestraszyli się, widząc mnie w takim stanie i namówili gwałtem do podróży. Zwiedziłem więc Niemcy, Holandyą, potem udałem się do Włoch, gdzie w Neapolu spędziłem zimę z roku 1864 na 1865. Tam na nowo wziąłem się do poezyi i ztamtąd posłałem „Dziennikowi literackiemu“ we Lwowie pierwszy wiersz, który był drukowany pod tytułem „Podróżni“, w grudniu 1864.

Pokrzepiony cokolwiek wyjechałem do Szwajcaryi, gdzie także kilka miesięcy spędziłem, a z jesienią 1865-go roku wróciłem znowu do Heidelberga dokończyć przerwanych studyów.

W grudniu 1866-go roku zdałem examin i uzyskałem dyplom doktora filozofii. W 1867-ym na wiosnę pojechałem do Paryża na wystawę, a na jesień, korzystając ze zmiany stosunków w Austryi, przybyłem do Lwowa, aby być bliżej rodziców.

Umieszczałem poezye w „Dzienniku literackim“, w 1868-ym wydałem „Gałązkę Heliotropu“, komedyę w 1-ym akcie wierszem, w 1869 pierwszy tomik poezyi, Lwów, nakładem Wilda. W 1870 roku w lecie sprowadzili się moi rodzice do Krakowa, do czego od dawna wzdychała moja matka. Jednak rok tylko cieszyliśmy się tem szczęściem, gdyż w listopadzie 1871 r. nastąpiła jej śmierć, tak dla mnie bolesna. Ojciec z żalu po jej stracie nie mógł wytrzymać w obcym dla niego Krakowie i powrócił do Królestwa, gdzie go dawne łączyły stosunki; ja po długiem osamotnieniu, dopilnowawszy drugiej dwutomowej edycyi poezyj, nakładem Nowoleckiego, w Krakowie, wyjechałem z początkiem września 1872 r. do Włoch, gdzie bawiłem do marca 1873. Tam napisałem dramat „Cola Rienzi“ grany w tym roku w Krakowie i Lwowie i wydany drukiem w Krakowie. W 1874-tym napisałem dramat społeczny „Żyd“ przedstawiany i drukowany w Krakowie.

W 1875 r. wstąpiłem w związki małżeńskie z Zofią Kaczorowską, córką lekarza z Poznania, poznaną w Tatrach, gdzie zwykle na lato przybywałem. Ale i szczęście małżeńskiego pożycia nie było mi przeznaczonem. Po niespełna roku opuściła mnie umierając żona, pozostawiwszy mi na pociechę syna.

## Dokumenty uniwersyteckie Asnyka.

P. Antoni Kleczkowski, zbierając materyały do życiorysu Asnyka, postarał się z Heidelbergu o kopie dokumentów, tyczących się poety. Skutkiem tego otrzymał: *a*) kopię prośby Asnyka o dopuszczenie go do egzaminu z d. 2 grudnia 1866, *b*) kopię przedstawionego przez poetę fakultetowi *curriculum vitae*, *c*) kopię notatki, że Asnyk zapłacił za egzamin i doktorat 240 guldenów, *d*) wyciąg z protokółu egzaminacyjnego, *e*) dyplom doktorski Asnyka.

Dzięki uprzejmości p. Kleczkowskiego, kopie tych dokumentów umieszczamy w całości.

I.

*Prośba 2 dec. 1866.*

Unterzeichneter Adam Asnyk habe während 6 Semester an hiesiger Universität Vorlesungen besucht und mich hauptsächlich mit Staatswissenschaften beschäftigt. Diese meine Studien in Heidelberg möchte ich vor meinem Weggange mit Ablegung des Doctorexamens beschliessen, auch glaube ich, soviel in meinen Kräften steht mich darauf vorbereitet zu haben. Als Hauptfach habe ich politische Oekonomie, als Nebenfächer Staatsrecht und Polizeiwissenschaft gewählt und bitte mir eine Zeit bestimmen und mich zur Ablegung eines Examens in den angeführten Fächern zulassen zu wollen.

A. Asnyk.

2 Dec. 1866.

II.

*Curriculum vitae.*

Natus sum Adam Asnyk Polonus anno 1838. Prima litterarum initia pater dilectissimus per magistros domesticos tradenda mihi curavit. Idem me paulum adultum Kalischii urbe patria lyceo tradidit, in quo linguarum et mathematicae in studia incumberem. Quibus peractis aliquot per annos universitatem Varsaviensem adii, ibique in historiae, philosophiae imprimis autem in rerum naturalium studio versatus sum, quae studia duos per semestros Vratislaviae ultra persecutus sum. Aliquot deinde tempore Parisiis exacto, qua in urbe universitatem Sorbonnensiam frequentavi, anno 1861 Heidelbergam me contuli, ubi tres per semestros civis academicus receptus eram. In patriam redire coactus, iterum ut diligentius et majore otio studiis insisterem, Heidelbergam reversus sum et hac in Universitate scholas frequentavi, in ea maxime incumbens studia, quae ad rempublicam pertinent.

Nunc autem, vos illustrissimos viros oro rogoque ut ad examen superandum admittere eoque ritu superato me dignum censere velitis qui liberalium artium magistrorum numero adscriber

Adam Asnyk.

Heidelberg d. II m. Dec. 1866.

III.

Protocoll der Sitzung 22 December 1866.

Gegenstand der Sitzung — Prüfung A. Asnyk aus Polen.

„alsdann prüfte Herr Geheimer Rath Bluntschli in Staatsrecht und Polizeiwissenschaft

Sehr zufrieden.

„Die Facultaet beschloss den Candidaten zu promoriren und ihm die nota insigni cum laude zu ertheilen.

IV.

*Dyplom*

Prorectore Ferdinando Hitzig.
Quod bonum felix faustumque sit
Sub auspiciis
augustissimi et potentissimi principis
ac domini domini
Friderici:
Magni ducis Badorum ducis Zaringiae,
et quae sunt reliqua
rectoris Academiae Magnificentissimi
Prorectore Academiae Magnifico
viro venerabili illustri
Ferdinando Hitzig
Ph. et Theol. Dre, Magno Duci Badorum a consiliis
ecclesiae ordinis a Leone Zaringiae
equite, professore publico ordinario
Nos decanus senior, ceterique professores
ordinis philosophorum
in litterarum universitatae Ruperto-Carola
in virum doctissimum et clarissimum
Adamum Asnyk
Polonum
examine rigoroso insigni cum laude superato
Iura et priviligia
Doctoris philosophae et magistri liberalium artium rite contulimus et hoc diplomate sigillo ordinis nostri munito testati sumus
PP. Heidelbergae in Universitate litteraria Ruperto-Carola
D XXIV Mensis Decembris 1866.

Na protokóle, czy na podaniu Asnyka, bo dokładnie nie wiemy, znajduje się wspomniana notata o złożeniu taksy egzaminacyjnej:

11 Dec. 240 fl. „promotionsgebühren“.

Z wydrukowanych powyżej kopij wynika, że *a*) Asnyk doktoryzował się 24 grudnia 1866 z nauk politycznych (Staatswissenschaften), *b*) że rozprawy nie bronił i nie pisał, bo wówczas tego jeszcze w Heidelbergu nie wymagano, że przeto otrzymał dyplom tylko na podstawie egzaminu, *c*) że egzamin ten, wielka powaga Bluntschli, uznał za „sehr zufrieden“ i *d*) że poeta otrzymał stopień doktorski „insigni cum laude“.

# KORNEL UJEJSKI.

**Sylwetka literacka.**

(C. d.).

We dwa lata po „Maratonie“ w 1846 r., powstał poemat, ktory pomieścił Ujejskiego w rzędzie naszych najlepszych poetów. Były to „Skargi Jeremiego“. Już wówczas szlachetniejsze umysły pojmowały, że nienawiść sama złą bywa bronią, burzy, lecz nie buduje, że należy obudzić takie uczucia, któreby mogły stać się filarem, wspierającym usiłowanie stworzenia znośnego bytu. Przeciwieństwem nienawiści miłość. Jak nienawiść w rozległem pojęciu rodzi nieufność, zwątpienie, rozpacz, obezwładnia, zaślepia, bywa matką zdemoralizowania i upadku, tak miłość wlewa w dusze i serca jasny strumień otuchy, pokrzepia, umacnia, podnosi i uszlachetnia. Czuli to nasi poeci. A stąd ów osobliwszy objaw, że na dwóch krańcach świata, oddzieleni przestrzenią rzek, gór i lasów, znajdowali jednakie dźwięki i słowa w swem wołaniu do narodu. To też pomiędzy Psalmami Krasińskiego a Skargami pokrewieństwo myśli i celu niezawodne. We wstępie „Skarg“, Jeremi, sługa boży, marząc w pieśni o zemście, zbrudził swe skrzydła, a zatem w pokucie bił czołem, palił swą duszę na ofiarę Panu, aż mu Pan „rozkował w litości język“ i kazał się modlić. Idzie zatem szereg skarg, przeplatanych modłami. Żali się poeta w „Nocy Natchnienia“ na ruinę i nędzę kraju, w poemacie „Smutno nam Boże“ na bezsilność i zwyrodnienie ludzi, których „już robak toczy i pożera“, w modlitwie „Eli, eli, lama sabachtani“ na pogardę, okazywaną nam przez obce ludy, we wierszu „Za zbłąkanych“ na to, że tak wielu pośród nas karłów a mało mężów, że lud nasz, ciemny dotąd, jest jak miecz obosieczny., kto nim zamachnie, wprzód siebie skaleczy, że jedni trapieni bojaźnią, inni pożerani są pychą, że zapał nasz krotki a brak nam wiary i ofiarności. W następującym pięknym poemacie, ułożonym pod muzykę Józefa Nikorowicza, wznosi się poeta na najwyższy szczebel żalu: wśród nieustannych ciosów i smagań, wśród szyderstw i urągań naszemu Bogu, my się modlimy, — bez skutku. Bluźnią więc usta, choć płacze serce, ogarnia nas jakieś straszne zwątpienie, a szał mroczny i posępny szczuje dzieci na rodziców, braci na braci. Ale pomimo tych błędów i zbrodni zawsze przy Bogu stać chcemy; na łono Boga „modlitwą płyniem, jak senni ptacy, co lecą spocząć wśród własnych gniazd“. Modli się tedy Jeremiasz, sługa Boży. Modli się w „Ojcze-naszu“:

„Niech ludy, co w wiecznym trapiły się boju,
Odetchną w braterstwie i zgodzie;
Niech rosną w tak zgodnej równości, w pokoju,
Jak rosną szuwary na wodzie;

Niech miłość i wolność opaszą tę ziemię,
Jak wiecznie zielone powoje;
Niech jeden Bóg będzie — cel jeden — i plemię"...

Modli się i w Suplikacyach i do Bogarodzicy i usty więźnia i usty ojca, a równocześnie w „Akcie wiary" odzywa się potężnym dźwiękiem nuta otuchy i nadziei. Przebija się w tym akcie wiary odgłos messyanizmu, tak żywy i wyraźny, że przypomina analogiczne utwory Krasińskiego i prawie wierzyćby się nie chciało, iż Skargi we formie niewiązanej gotowe przed pobytem poety w Zboiskach u Nikorowicza, powstały już w r. 1846 w przeciągu dni kilku w Lubszy u rodziców poety.

W rok potem Ujejski, który znał już kraj rodzinny, bo z ojcem poznał zachodnią Galicyę i Krakowskie, sam zaś jako student Mazowsze i Warszawę [1]), wybrał się do Paryża. Po drodze zwiedził Góry olbrzymie, był na szczycie Schneekoppe, wstąpił w Bruxeli do Lelewela, wyruszył do Hawru i Cherbourga, a dopiero po powrocie stamtąd zapisał się w Paryżu, jako wolny słuchacz — do Sorbony i Collège de France. Niebawem ogłosił w Paryżu [2]) swe Skargi. Zjednały mu one przyjaźń Słowackiego, którego poeta uczcił wierszem, a w tym wierszu uznaje go swym mistrzem zwłaszcza w tym względzie, że mu kazał „płynąć w nieśmiertelność — przez niższych miłość".

W roku 1848 powrócił do kraju, w następnym ożenił się z Henryką hr. Komorowską i rozpoczął zawód ziemianina, najpierw w Pawłowie, majątku teścia, potem na własnej dzierżawie w Podlipcach, nareszcie od r. 1858 w Zubrzy pod Lwowem, gdzie spędził lat dwadzieścia. Działalność literacka prawie się skończyła do tego czasu: w r. 1848 wyszły „Kwiaty bez woni", w r. 1849 „Zwiędłe liście", w r. 1852 „Melodye biblijne". We wstępie do Melodyi rozmawia Izrafil, anioł melodyi — z aniołem poety. Pierwszy żali się, że nie ma komu powierzyć żałobnej arfy hebrajskiej. Anioł poety powiada, że w cieniu swych skrzydeł tuli dziecię, które:

„Sławą i pieśnią nie wzleci wysoko,
Ale ma duszę czystą i nie świecką,
Serce do uczuć, do łez skłonne oko".

Izrafil rzuca mu harfę — niech śpiewa. Płynie tedy szereg śpiewów, wysnutych z motywów pisma św., a do najpiękniejszych i najsilniejszych należą: Hagar na puszczy, Pan w gniewie, Super flumina Babylonis i Początek Samsona. Ten ostatni ustęp jest fragmentem dramatycznym niepospolitej siły, lubo pierwiastek liryczny przeważa tu, jak we wszystkich utworach poety. Melodye spotkały się z dość surową oceną współczesnej krytyki. [1]) Ujejski jednak nie strzaskał swojej arfy, jeno odtąd rozpoczęło się dlań milsze życie, w węższem kole — wśród przyjaciół, naokół ogniska domowego i pośród strzech wieśniaczych.

Jest cały szereg poemacików lirycznych, które bardzo chlubnie świadczą o węzłach miłości, jakie go łączyły z rodziną [2]), jest inny szereg poezyi, ukazujących nam serce poety, tkliwe na niedolę ludu. Już w utworze z r. 1844 pt. „Młodości moja" spotykamy słowa:

„Młodości moja, ty mi bądź łańcuchem!
Wiąż mię z tym biednym, podeptanym ludem",

a potem w „Gęśli Jeremiasza", w „Stancach do mojej matki", we wierszu „Do autora Kordyana", w „Zawianej chacie", w utworze do młodego poety Adama P. (ajgerta) i wielu innych te same pragnienia, te same uczucia. Poeta chce zyskać miłość ludu, chce go „wywodzić na światło", chciałby się dostać

„Do ich serc głębi, by jej tajnie głosić,
Aby rozjemcą między nami zostać".

To uczucie nie znika, jak u Pola, po roku 1846, bo Ujejski uważa lud za zbłąkany tylko. Ono owszem rośnie i wylewa się w całych utworach poetycznych. Oto np. obrazek napisany w 1856 r. pt. „Za służbą". Do dworu „za służbą" przychodzi pięcioletnie dziewczę chłopskie, bose, w brudnej koszulince, w twarzy żółte szpetnie, złotowłose, o żywych oczkach. Matka zmarła, ojciec ciągle w karczmie, sąsiedzi czasem dadzą jeść, czasem nie dadzą, więc „za służbą" przychodzi, bo „ciężkie życie". Umie chatę zamiatać, wody przynieść, gęsi paść — ale teraz głodna, bardzo głodna, więc przychodzi za służbą.... To treść powiastki — taka prosta, a taką wymowna. Ot — ta bogata ziemia polska nie ma chleba dla własnych dzieci; dzieci więc nieszczęśliwe, często grzeszne, ledwie nie z kołyski marzą już o śmierci. „O ty ziemio! — woła poeta — ty macocho gminu". Trzeba tedy, aby ta ziemia stała się matką ludu, nie macochą, aby go miłowała, dała chleb, a przytem i oświatę. „Rozprawiacie o oświacie ludu — mówił Ujejski, od trumny żołnierza posyłacie mu czasem książki, zakładacie gdzieniegdzie szkółki, a tego, czego ten lud od wieków pragnie, za czem tęskni, coby go odrazu podniosło i uszlachetniło: miłości —

---

[1]) Ob. poemat „Podróż przerwana", gdzie opisuje swój pobyt w rodzinnem gdzieździe Świerczkowie, oraz wycieczki do Wieliczki, Krakowa, Tyńca, Lanckorony, w Tatry itd.; owocem pobytu w Warszawie są wiersze z r. 1844. (Wyd. Jelenia i Langa w Przemyślu 1893).

[2]) Nie w Londynie.

[1]) W Dzienniku literackim 1852 r. str. 24 pisał Szajnocha o Melodyach, a potem w r. 1860 tamże Szujski w Portretach Nie-Van-Dyka.

[2]) „Do mojej siostry Karoliny W.", „Stance do mojej matki", „U brzegu" „Do mego brata Adolfa", „Ojcowski psalm", „w Turhawce", gdzie mieszkał brat matki poety Henryk Kozicki i w. in.

tej mu nie dajecie". Sam zaś poeta otaczał lud ramieniem bratniem, wyszukiwał zdolną młodzież wiejską, kształcił ją swoim kosztem i promował, łącząc czyn ze słowem.[1]) Tak przy pługu lub śród pieśni płynęły dlań lata. Raz tylko pokusił się o mandat poselski — w 1877 roku wczas wojny wschodniej był posłem do Rady państwa. Ale nie zdołał się przerobić na przezornego i bystrego polityka. Złożywszy mandat, a wnet także, bo w r. 1880, rozstawszy się z uciążliwą gospodarką w Zubrzy, przeniósł się do Pawłowa, majątku młodszego syna — i tam w zaciszu wiejskiem dożył sędziwej starości.

(Dok. nast). *Antoni Mazanowski.*

## Dostojewskij i Krasiński.

Autor artykułu pod powyższym, wielce oryginalnym tytułem, bo zestawiającym dwa wybitne, lecz oznaczające wprost przeciwne kierunki, nazwiska — p. Pytłowskij, — zadał sobie sporo trudu, przeprowadzając porównanie między typowym Polakiem, katolikiem i konserwatystą, a również takim Rosyaninem, prawosławnym i demokratą — ma się rozumieć — ze stanowiska rosyjskiego. Wiadomo, że dziewięć razy na dziesięć, podobne paralele, lub porównania, nie dowodzą czego innego, jak wyrobionego, pewnego rodzaju gimnastyką umysłową, sposobu rozumowania i nie dokładają ani jednej cegiełki do gmachu krytycznej wiedzy, gdzie, niby w skarbcu, powinny się znajdować wszystkie zdobycze kulturne na polu nauki, sztuki i piśmiennictwa. Chociaż i tym razem artykuł, o którym mówimy[2]), nie przynosi rzeczy nowych, szczególniej w odniesieniu do autora „Nieboskiej", to jednak zważywszy, że pomyślany jest oryginalnie i że dotąd — o ile nam wiadomo — nikt nań nie zwrócił uwagi w prasie polskiej, warto z nim się zapoznać.

Autor tej paraleli wychodzi ze śmiałego, choć zbyt słabo uzasadnionego twierdzenia, że najwięcej znaczącymi przedstawicielami t. zw. „słowiańskiego mesyanizmu" są Krasiński — Polak i Dostojewskij — Rosyanin.

Wydzielając Krasińskiego z pomiędzy całej rzeszy polskich mesyanistów, jak Mickiewicz, Słowacki i inni, a to na tej podstawie, jakoby on pierwszy z pomiędzy nich starał się o naukowe uzasadnienie swych teoryj i jakoby były mu zupełnie obce zasady mistycyzmu — przychodzi p. P. do wniosku, że jest on, pomimo pozornych sprzeczności, zupełnie tym samym bojownikiem za ideę mesyanizmu w Polsce, co Dostojewskij w Rosyi. Resumé zapatrywań autora artykułu mieści się w następujących słowach: „Cóż jednak wspólnego, domagającego się porównania, znajduje się w pojęciach Krasińskiego i Dostojewskiego? Jest niem przedewszystkiem u jednego i drugiego wpojona myśl o moralno-oświecającym charakterze mesyanizmu słowiańskiego, w przeciwieństwie do kulturno-politycznych dążeń innych narodów. Skutkiem tego to, co jest wspólnem między Krasińskim a Dostojewskim pod względem treści samej idei — mieści się w następujących, jasno wyrażonych pojęciach:

1) o wyłącznej zdolności własnego narodu do zostania kierownikiem innych na drodze do postępu i szczęścia, 2) o konieczności ścisłego i jedynie mogącego zapewnić szczęście związku między narodowością a religią, 3) o bezcelowości i szkodliwości walki między pojedyńczemi klasami społeczeństwa, a o trwałości szczęścia, jakie osięgnąć można tylko przez miłość i braterstwo, lecz nie przez rosterki rewolucyjne, a wreszcie 4) o powołaniu i przeznaczeniu jednej warstwy społeczeństwa do spełnienia roli kierującej w ruchu społeczno-moralnym swego narodu. Za taką warstwę uważa Krasiński w Polsce arystokracyę, Dostojewskij w Rosyi — lud[1]). Skutkiem tego, charakter polskiego mesyanizmu jest arystokratyczny — rosyjskiego demokratyczny".

Nie można nie przyznać temu porównaniu, że jest, co najmniej, zrobionem bardzo zgrabnie. Reszta artykułu poświęcona jest jego uzasadnieniu, nasuwającemu mnóstwo ciekawych kwestyj, których niestety nietylko wyczerpać, ale o które nawet potrącić nie można w krótkiej wzmiance, noszącej charakter bibliograficzny. Trudno jednak powstrzymać się od jednej uwagi, a mianowicie, że przez artykuł rosyjskiego krytyka, niby nić przewodnia snuje się myśl, iż wprawdzie jeden i drugi, omawiany przez niego autor, jest fanatykiem swoich przekonań religijnych, to jednak: „katolicyzm Krasińskiego jest wspaniały, lecz w zastosowaniu do subjektywnego uczucia wiary okazuje się bladym i martwym, podczas, gdy u Dostojewskiego wysoka ocena prawosławia, jest wynikiem stosunku do niego, jako do narodowego wyznania". Innym, jasno charakteryzującym zapatrywania p. P., ustępem, jest ten, w którym powiada, że: „przedstawiając siłę wewnętrzną swego narodu, Krasiński zbliża się do Dostojewskiego, chociaż wielkość ofiary spełnionej przez Polskę i głębia cierpień polskiego narodu, zmuszają go nadawać przyszłej roli Polski zupełnie inne znaczenie:

[1]) Obacz w tym względzie dziełko Ant. Bądzkiewicza pt. Kornel Ujejski, 1893, str. 34—35.

[2]) *Siewiernyj Wiestnik.* Nr. 7, 1897.

[1]) Jestto charakterystyczną osobliwością języka rosyjskiego, że słowo naród może oznaczać polski „naród" *(nation)* lub „lud" *(peuple)*.

Polska powinna do nowego życia powstać z woli samego Boga. U Dostojewskiego zaś cała przyszła wielkość Rosyi, cała jej pracowita rola, jako przewodniczki w działalności na korzyść świata, okazuje się jedynie wynikiem woli ludu w imię Boga — a nie wolą Bożą w imię ludu“. W swoim rodzaju jest także ciekawem twierdzenie, że: „osobisty stosunek Krasińskiego do katolicyzmu, jako do wyznania, nie ma znaczenia rozstrzygającego, bo stosunek ten między narodowością i religią powstaje u niego z powodu narodowości: przeciwnie u Dostojewskiego zjawia się on w imię religii; u niego na pierwszem miejscu stoi prawosławie, jako religia, która wychowała i wychowuje wysoce moralny typ narodu“.

Jakiekolwiek mielibyśmy pojęcie o tak zwanym „mesyanizmie“, który, nawiasem mówiąc, jest utworem czysto literacko-naukowym, a nie objawem społecznego życia Słowiańszczyzny, musimy przyznać, że udało się panu P. nieźle go scharakteryzować. „Mesyanizm rosyjski i polski — powiada on — nie może nie wywoływać na zewnątrz odpowiedniego wrażenia: u Dostojewskiego okazuje się on więcej pewnym siebie, zwycięzkim, tryumfującym, u Krasińskiego głębokim i skupionym w sobie, a zarazem dumnym. Jedno i drugie odpowiada zupełnie ilości i rodzajowi faktów historycznych, na których opierają się ich teorye“.

Gdyby chodziło tutaj o polemikę z rosyjskim krytykiem, możnaby mu wykazać, że tam nawet, gdzie chce *sine ira et studio* dać objektywne przedstawienie rzeczy, sympatye jego zawsze są po stronie rodaka — ponieważ jednak szło nam tylko o zapoznanie czytelników *Przeglądu* z artykułem rosyjskiego pisarza, a zresztą łamy *Przeglądu* nie są otwarte dla polemiki wkraczającej w sferę religii i polityki, przeto ograniczamy się na tej krótkiej wzmiance. Wyrażamy jednak przekonanie, że gdyby więcej zajmowano się u nas literaturą rosyjską, gdyby próbowano tego rodzaju studyów, jak to, o jakiem mówimy, korzyść byłaby po naszej stronie, najłatwiej bowiem ścierać się z przeciwnikiem znanym dokładnie. Faktem zaś niezaprzeczonym jest, że Rosya, tj. jej prasa codzienna i literacka, więcej interesuje się tem, co się u nas pojawia, aniżeli nasza tem, co produkują Rosyanie.

*Józef Trepka.*

## Dr. M. Zdziechowski o Byronie i Bajronizmie [1].

Nadzwyczaj ubodzy jesteśmy w oryginalne studya nad literaturą obcą. Objaw to zresztą łatwy do wytłómaczenia. Od długiego czasu żyjemy nienormalnie; brak nam spokoju wewnętrznego, który umożliwia pracę oderwaną, że tak powiemy, od pnia własnego społeczeństwa. Absorbują nas zagadnienia chwili, więcej niż inni odczuwamy bicie serc i stan umysłów najbliższego nam otoczenia. W tych warunkach wszelka praca systematyczna napotyka trudne do przezwyciężenia przeszkody. Siły nasze są przytem rozdzielone, stacye naukowe rozproszone — nie mamy centralnego punktu, któryby wytwarzał systematy i kierunki, rozkładał prace między robotników duchowych. Z katedr uniwersyteckich nie padały słowa zachęty do badania literatur obcych — do ostatnich czasów jedynie literatury niemiecka i ruska miały na katedrach swych przedstawicieli, a gdzie niema mistrzów, tam trudno o uczniów. Praca zaś na ochotnika nie może nigdy zastąpić pracy zbiorowej.

Z tych stosunków powstała dziwna sprzeczność. Nie tajno już dziś nikomu, jak potężny wpływ na umysły twórcze wywiera wymiana myśli, jak najwięksi mistrze naszego słowa kształcili się na wzorach obcych, jak brali z literatur europejskich motywy piękna. Wprawdzie analiza krytyczna czasem przesadza; koniecznie chcąc wynaleźć we wszystkiem naśladownictwo, nie wierzy zupełnie w indywidualizm twórczości. Ale odrzuciwszy na bok przesadę, dowiedzionem jest aż nadto, że wiele z najpiękniejszych kwiatów naszej poezyi wyrosło z nasion, z obcej naniesionych ziemi. Rozkoszujemy się zapachem tych kwiatów, wiemy, z jakiego krzyżowania powstały, a mało zwracamy uwagi na tych, co rzucali nasiona.

Wpływ n. p. Byrona na poezyę naszą był tak silny, że równego mu znaleźć niepodobna. Ulegali mu prawie wszyscy mistrze naszego słowa, a najwięcej ten, co najcudowniej grał na instrumencie naszego języka. Już dla samego Słowackiego wskazanem było żywsze zainteresowanie się u nas Byronem, poznanie jego uczuć, dążeń i tych namiętności, które, według wyrażenia Mickiewicza, „jak starożytne fatum władały całem jego życiem fizycznem i moralnem“, zbliżenie się do tych pucharów falerneńskiego trunku, „któremi odurzała się jego Muza, jak Pythonisa wieszczym dymem“. A jednak w literaturze naszej aż do Spasowicza mało zajmowano się Byronem.

Studyum Spasowicza zajmuje niepoślednie miejsce w całym długim szeregu prac najpoważniejszych krytyków europejskich o Byronie. Trzeźwy umysł krytyka nie dał się unieść wrażeniom; chłodna rozwaga ma zawsze u niego pierwszeństwo przed uczuciami i wyobraźnią. Taine, zamiłowany w epokach przeszłości, kiedy to w sztuce kwitnął kult ciała, świadczący o siłach fizycznych i dobrobycie moralnym społeczeństw, przedstawia Byrona, jako pastwę choroby wieku, szamotania się żądz z niemożliwością ich wypełnienia; przyznaje on Byronowi energię ducha, a nawet zbytek sił, ale ten zbytek właśnie nie jest zdrowiem, prowadzi

[1] Pierwszą część tego artykułu (z drobnemi zmianami) odczytał autor w r. z. jako pogadankę w „Związku literackim“.

na manowce wyuzdania. Dla Taine'a Byron jest „skaldem zabłąkanym w świecie współczesnym“, pałającym „dziką żądzą niszczenia“ tego, co w układzie społecznym i w wymaganiach sztuki uchodziło za nietykalne. Gervinus, jako moralista, jest w sądzie swoim jeszcze surowszy od psychologa Taine'a, ale jako historyk łagodzi wyrazy potępienia przez wzgląd na to, iż poeta kochał i opiewał te pragnienia ludzkości, które ciemiężono i których się wyrzekano. Brandes natomiast jest namiętnym czcicielem Byrona. Dla niego literatura XIX. w. jest dramatem, w którego pierwszych trzech aktach toczy się walka liberalizmu z reakcyą, ta ostatnia wprawdzie zwycięża, ale w akcie czwartym, dzięki poezyi Byrona, liberalizm odnosi tryumf we Francyi i w Niemczech; Bajronowską wyuzdaną energię, którą Taine chorą nazywał, Brandes uważa za najpiękniejszy wykwit ducha ludzkiego. W „Don Juanie“ zachwyca go tendencya społeczna i polityczna, w „Kainie“ uwielbia protest przeciwko więzom religii. Z biografów poety Elze, przychylny dla utworów Byrona, nie znajduje nic dodatniego w charakterze ich twórcy; Jeaffreson, trzymając się ściśle zadania, wyświetlając jedynie sporne punkty w życiu poety, zaprzecza, jakoby był on „potworem moralnym“, owszem, pomimo niejednokrotnych upadków, pełno w nim widzi uczuć najszlachetniejszych. Od tych głównych krytyków i biografów Byrona odróżnia się Spasowicz pogłębieniem psychologicznem. On pierwszy z krytyków kładzie nacisk na zalety serca poety. Wytykany Byronowi egoizm był, według Spasowicza, „szczególniejszego rodzaju“; poeta, zdolny do wszelkich największych poświęceń, tak osobistych, jak i pieniężnych, nie był w stanie dla nikogo wyrzec się swego kaprysu, lub chwilowej chęci, która nim owładnęła. Kiedy wszyscy prawie krytycy popełniali błąd, biorąc „Don Juana“ za punkt wyjścia do oceny osoby i geniuszu poety, Spasowicz widzi w nim jedynie arcydzieło twórczości Byrona, w którem jednak odbija się nie tchnący zapałem i świeżością duch młodzieńczy, ale człowiek przeżyty, zepsuty, wyczerpany; talent podniósł się na wyżyny, ale poeta, jako człowiek, zepsuł się, przerdzewiał, stał się mniej godnym szacunku. Natomiast ostro wyraża się Spasowicz o politycznych dążeniach poety.

Po Spasowiczu ukazało się w naszej literaturze kilka mniejszych studyów o Byronie (Matuszewskiego, Jellenty itd.). Nad wszystkiemi jednak góruje rozmiarami i szerokiem objęciem przedmiotu dwutomowe dzieło p. M. Zdziechowskiego, p. t. „Byron i jego wiek“. Tom pierwszy obejmuje, oprócz studyum o Byronie, pogląd na postacie jego najznakomitszych następców i współzawodników w zachodniej Europie. W tomie drugim skreślił autor dzieje bajronizmu w Czechach, Polsce i Rosyi, gdzie wpływ Byrona „był szczególnie silny i zarazem dobroczynny“.

Specyalistów, badaczów literatury powszechnej rzeczą poddać gruntownemu rozbiorowi poważną pracę prof. Zdziechowskiego. Nasza pogadanka wypełni swe zadanie, jeżeli zwróci na nią uwagę, przedstawi w lekkim zarysie rozkład dzieła, wyciągnie z niego esencyę własnemi o ile możności słowy autora, zaznaczy kierunek jego krytyczny i choćby w kilku słowach opisze wrażenie, z przeczytania książki odebrane...

Na pierwszych kartach swego dzieła zajmuje się dr. Zdziechowski zwiastunami bajronizmu. „Król Duch“ Słowackiego jest wypływem i zarazem kresem negacyi bajronowskiej; pierwszem ogniwem tego łańcucha był Rousseau, nie tyle przez swe idee, ile przez nastrój duchowy. Było w nim namiętne uczucie natury, była chęć upojenia się wszystkiemi jej rozkoszami, rozszerzenia myśli i żądz swoich w nieskończoność. Z tym zachwytem dla natury łączyły się: wrażliwość na niedolę ludzką i pragnienie zaradzenia złemu. Ale „największy lunatyk XVIII wieku“ (wyrażenie Spasowicza), marzący o powrocie do pierwotnego stanu, prowadził ludzkość na bezdroża i przepaście, nie troszcząc się, jak jego idee zostaną w czyn zamienione. Stały się też one wkrótce narzędziem pijanych zbrodniarzy, co potokami krwi zalali Francyę. Widmo rewolucyi stanęło między ideami Rousseau a poezyą Byrona, oraz poprzedników jego i następców. Chateaubriand w rozmyślaniach nad rewolucyą tęsknił tak, jak Rousseau, do natury, ale nie wierzył już w słodkie złudzenia, wątpił w możliwość szczęścia na świecie. Pomimo późniejszego nawrócenia się, Chateaubriand pozostał zawsze sceptykiem. Namiętne oddanie się marzeniom, rozbrat z rzeczywistością, są najbardziej uderzającemi rysami jego twórczości. Czuje on potęgę swej indywidualności w marzeniu, a bezsilność w czynie, stąd tęskni do Boga, a poczucie Istoty Najwyższej w naturze zbliża go do Byrona. Ale kiedy Chateubriand, tonąc w rozmarzeniu i nieokreślonym smutku, obojętnym był na dążenia ludzkości, Byron ze swą męzką energią zagrzewał serca cierpiących do walki. Jak rewolucya między Rousseau a Chateaubriandem, tak Napoleon stanął między tym ostatnim a Byronem. Napoleon pociągał poetę angielskiego od dzieciństwa; widział w nim zbawcę ludów i ludzi. Poddanie się Napoleona przejęło poetę oburzeniem, a Waterloo i św. Helena nadały znów inny kierunek myślom Byrona o Napoleonie. Za ambicyę słuszna spotkała go kara, ale czy świat stał się przez to szczęśliwszy? Już po jego śmierci nazywał go poeta jednym z „najszlachetniejszych tworów ziemi“; widział w nim człowieka, który mógł zrzucić pęta z narodów i stać się dobroczyńcą ludzkości...

Zaznaczywszy ten bajronowski kult heroizmu, poświęca dr. Zdziechowski osobny rozdział krytykom Byrona. Zastanawia się nad poglądami wspomnianych już powyżej i nad sądem wypowiedzianym przez Oresta Millera, który to sąd należy do najkorzystniejszych dla

poety. Moralista i gorący chrześcianin, zapomina Miller o cyniczności „Don Juana“, w pesymizmie widzi tylko wynik zawodu różowych nadziei. Zastanawiając się nad dramatami Byrona, podnosi szlachetną i spokojną przedmiotowość, oraz rozwinięcie myśli, iż powinniśmy żyć dla drugich. Działalność w Grecyi uważa Miller za ekspiacyę win nietylko poety, ale samolubnej polityki angielskiej. Po przedstawieniu obcych sądów i poglądów, dr. Zdziechowskl oświadcza się za poszukiwaniem właściwości ducha poety nie w szczegółach jego życia, lecz w jego dziełach. Zwraca przytem uwagę na dzieło o poecie, napisane przez jego kochankę, Teresę Guiccioli, która, idąc za instynktem serca, odgadła duszę poety i „wykryła jej tajniki lepiej, niż uzbrojeni w surowe narzędzia krytyki naukowej poważni biografowie Byrona“. Ze wszystkich określeń osoby Byrona, najwięcej jest trafnem zdanie Guiccioli, że pałał on „żądzą prawdy i sprawiedliwości“. Ale zapomniała ona o wadach poety, zapomniała o tym egoizmie kaprysów, tak dobrze scharakteryzowanym przez Spasowicza. „A właśnie ta kolizya żądz idealnych — mówi dr. Zdziechowski — z tym tak oryginalnym egoizmem charakteryzuje poezyę Byrona“.

Następuje studyum własne dra Zdziechowskiego nad twórczością i życiem Byrona. Najpobieżniejsze streszczenie przekroczyłoby dziesięćkrotnie ramy zakreślone naszej pogadance. Trzeba więc poprzestać na zaznaczeniu wyniku badań autora. Byron jest poetą negacyi i buntu, ale kto sięgnie wzrokiem do dna jego duszy, ten widzi, iż cała ta negacya, wszystkie te popędy burzycielskie i to rozdarcie wewnętrzne, były wynikiem tak „żądzy prawdy i sprawiedliwości“, jak i rozpaczy wypływającej z niemożności pogodzenia w swym umyśle istnienia Boga, którego pragnął, z istnieniem złego. Rozpaczy tej poeta chciał ulżyć przez nawoływanie do walki ze złem, chłostanie obłudy w stosunkach towarzyskich i społecznych i potępienie namiętne polityki ówczesnych rządów europejskich. „Politykę moją — pisał — uprościłem do szczerej nienawiści wszystkich istniejących rządów“. Ale na tem poeta poprzestawał, czując bezsilność swych ideałów wobec rzeczywistości. Ideały te wreszcie były niewyraźne; konkretnego poglądu na świat nie wyrobił sobie poeta. Ale właśnie ta niewyraźność ideałów w połączeniu z potęgą natchnienia w walce ze złem, była podstawą uroku i wpływu Byrona na wiek i otoczenie. „W epoce rozbitych usiłowań, poeta z wyrobionemi poglądami nie zdołałby nigdy poruszyć takiej masy umysłów“.

Skończywszy z charakterystyką Byrona, przechodzi autor do skreślenia postaci dwóch wielkich mistrzów poezyi, którzy byli zarazem jego współzawodnikami, bo choć pałali równą żądzą ideału i ubolewali nad tryumfem złego, nie chcieli poprzestać na negacyi, lecz dążyli do rozwiązania wielkiej zagadki celu istnienia.

Pierwszym z tych współzawodników był Shelley, którego trafnie nazwano poetą przewrotu w przeciwstawieniu do Byrona, poety buntu. Kiedy Byron stawiał tylko znaki zapytania, Shelley (zwłaszcza w „Królowej Mab“) znosił wszystkie podwaliny życia ludzkiego: religię, państwo i rodzinę. Nihilizm Shelleya nie potrzebuje jednak krytyki, bo krucha jego, choć pełna wdzięku podstawa, nikogo zgorszyć nie może. Uważał wszelkie więzy za zbyteczne, bo widział w ludziach aniołów. Ziemię uważał za kres dążeń ludzkich, na niej też szukał szczęścia i wierzył w jego urzeczywistnienie przez zburzenie starego świata i wzniesienie podwalin dla nowego. Filozofia jego była zawsze niepraktyczna, a czasem fałszywa; równowagę umysłu podtrzymywał zapał do nauki i wiara w jej potęgę. Ta wiara prowadziła go do ścisłości myśli, broniła od chorobliwej rozbujałości poetę, którego płomienie uczuć i polot fantazyi uczyniły jednym z największych i najszlachetniejszych liryków. W poezyi Shelleya znalazł wyraz sensualizm filozoficzny, ale wyraz tak szlachetny i podniosły, że trudno, „prawie niepodobna było odgadnąć, jak błaha treść kryła się pod cudownemi jej kształtami“.

Drugim współzawodnikiem Byrona był Lamartine. Nie zachwyca dziś ogółu jego poezya; głos poważnych krytyków, czujących jej piękność, przebrzmiewa prawie bez echa. A przecież poeta ten był, obok Schillera, największym może idealistą od czasów Platona. Uważał on życie ziemskie za przedsionek do zagrobowej wieczności, więc też wiara w opatrzność Boską była naturalną przystanią jego myśli i marzeń. Szukając w religii punktu oparcia dla umysłów wyższych i idealniejszych, wołał Lamartine, że istnieje Bóg, że zlanie się z Nim wiekuiste jest szczytem szczęśliwości i celem życia. Dlatego należy miłować Boga, poddawać się Jego woli, nieść Mu najmilszą ofiarę przez poświęcenie siebie bliźniemu, przez miłość społeczną. Ale Lamartine, zapatrzony na dobro i piękno, nie widział prawie złego, ztąd wobec widnokręgów Byrona i Shelleya bladym i nikłym był zakres jego wrażeń, uczuć i myśli. Religijność zbliża go do Chateaubrianda, tylko kiedy tamten wie, czego chce, znajduje źródło swej religijności we wstręcie do gwałtów rewolucyi, a katolicyzm uważa za podporę porządku społecznego, to religijność Lamartine'a nie ma kształtów określonych. Poezya Lamartine'a jest doskonałym wyrazem epoki; po burzach rewolucyi i wojen nastąpił spokój, minęły zachwyty, złudzenia i rozczarowania, ogarnęła wszystkich słodycz i chęć odpoczynku, To też i poezya Lamartine'a jest „cicha, marząca, religijna, beznamiętna“. Później nastąpił zwrot w umysłach, myśl i wola zaczęły rwać się naprzód, a więc i muza Lamartine'a wyrywa się ze spokoju. Poezya jego odpowiadała spirytualistycznym prądom filozofii, usiłowała w ich duchu rozwiązać bajronowskie zagadnienia; jest też Lamartine najwyra-

źniejszym i najpodnioślejszym ze spirytualistów w poezyi zachodnio europejskiej.

Od Byrona i jego współzawodników przechodzi dr. Zdziechowski do bajronizmu.

Zaznaczyliśmy już, iż dr. Z. przyczynę negacyi Byrona widzi w gorącej a daremnej żądzy prawdy i sprawiedliwości, oraz w rozpaczy, do której go wiedzie niemożliwość pogodzenia w swym umyśle istnienia Boga z istnieniem złego. Walcząc z tą rozpaczą, szukał Byron ulgi albo w marzeniach i rozmyślaniach o naturze, sztuce i miłości, albo w piętnowaniu wszelkiej zbrodni, obłudy i gwałtu. „Child-Harold“ i „Don Juan“ stoją na przeciwległych biegunach jego twórczości. W pierwszem z tych arcydzieł przemagał marzyciel, który nietylko godził się czasem z rzeczywistością, ale nawet wierzył w szczęście na ziemi; w „Don Juanie“ zaś występuje satyryk, dochodzący do krańców negacyi. Stosownie do tych dwóch biegunów, poeci, podlegający wpływowi Byrona albo stawali się pokrewni duchem „Haroldowi“, albo, pociągnięci przez „Don Juana“, szamotali się z przeznaczeniem. Stąd też bajronizm wlał się dwoma odmiennemi prądami w poezyę europejską: prąd „Haroldowy“ przedstawiali głównie Vigny, Lenau, Puszkin, Malczewski, za prądem „Don Juana“ poszli w pierwszym rzędzie Musset, Heine, Lermontow, Słowacki.

Najsamodzielniejszy i najgłębszy z następców Byrona, Alfred de Vigny, był blizkim pesymizmu. Kiedy Byron, znękany przeciwnościami, pogrążał się w samotnych marzeniach i budził się z żądzą staczania walki ze złem, Vigny w skupieniu odrywał się od życia i zapominał o świecie rzeczywistym. Widział, że egoizm zalewa ziemię, ale nie myślał stanąć z nim do walki, bo, jak Płoszowski, nie miał określonego ideału. Wiara była dla niego tylko nadzieją, a nie pewnością, zkąd posuwał się do przekleństw i bluźnierstw, lubo często można spotkać w jego poezyach, a zwłaszcza w dzienniku, zgadzanie się z wolą Boga. Szczytem mądrości była dla niego rozpacz spokojna. Z tej zasady wyprowadzał, jako regułę postępowania, obojętność względem losu i ponęt życia i litość dla wszystkiego, co żyje i cierpi. Z tej litości i obojętności wypływała trzecia zasada: honor; tej „poezyi obowiązku“ nigdy jednak ściśle nie określał. Pokrewny Byronowi pod względem sceptycznego poglądu na świat, przerastał go głębokością myśli. Przewaga pierwiastku rozumowego zrobiła go raczej myślicielem, niż poetą. Wielki w pomyśle, słaby był w wykonaniu. „Chatterton“ jest najnamiętniejszym wyrazem poetycznym filozofii Vigny'ego; negacyę bajronowską doprowadził w nim do krańców: daremne są czyny, niema żadnej nadziei, tylko marzenie wydaje plon, odrywając myśl od ziemi. W cyklu „Niewoli i wielkości wojskowej“ apoteozował bierne cierpienie. Urok też jego poezyi stanowi odgłos, jaki znalazły w niej cierpienia maluczkich.

Jeżeli u Vigny'ego pragnienie potrzeby wiary zabijała analiza chłodnego rozumu, to u Musseta przygniatała je potęga żądz zmysłowych. W bólu nad upadkiem własnym i niemocą, w bezsilnej żądzy wiary tkwi tragiczność postaci Musseta. Już w młodzieńczym poemaciku „Portia“ znać przejęcie się jego Byronem w sceptycyzmie względem trwałości uczuć. „Don Juan“ najżywiej przemawiał do wyobraźni francuskiego poety, ztąd też „Namuna“ i „Rolla“ są dziećmi „Don Juana“. Jak Vigny doprowadził sceptycyzm Byrona do pesymizmu, tak Musset był znowu blizkim religijności, uznawał źródło złego w panowaniu materyi nad duchem, w nieograniczonej władzy nauki, wyzutej z wiary. Musset był spirytualistą, ale, zaplątany w sieciach zmysłowości, nie umiał się z nich wydostać.

Nieszczęśliwy Lenau, noszący od młodości zarodki obłędu, z posuniętego do namiętności marzycielstwa przypomina Shelley'a i Słowackiego, ale kiedy tamtych marzenia mają pewną wyrazistość, pragnienia Lenaua pozostawały nieokreślone. Nieustanna melancholia niszczyła w nim wszelkie ślady woli. Nie przejmował się też żadnemi ideałami ani politycznemi, ani społecznemi; jego „Polenlieder“ były wynikiem natchnień przelotnych, które zabijał melancholiczny sceptycyzm poety. Melancholię swoją, której ostatnim wyrazem było pragnienie śmierci, wyśpiewywał w poezyach lirycznych. Za to utwory jego większych rozmiarów: „Faust“, „Savonarola“, „Albigiensi“ były wyrazem szturmów gwałtownych i rozpaczliwych, szturmów, jakie przypuszczał do twierdzy prawdy. Zacząwszy od wzniosłych tęsknot i uniesień „Fausta“ i „Savonaroli“, doszedł do apoteozy płytkiego liberalizmu, dla którego zrzucenie więzów religii uchodziło za wyzwolenie myśli. W niedokończonym „Don Juanie“ zamknął swą działalność hymnem na cześć zmysłowych rozkoszy. Rozdwojenie, cechujące Byrona i wszystkich bajronistów, u Lenaua doszło do szczytu. Z jednej ostateczności przerzucał się w drugą: z sensualizmu, dla którego wpadał w spirytualizm, ze spirytualizmu w pesymizm i kończył znów na sensualizmie. Nie wywarł wpływu na otoczenie i na wiek, bo był zbyt rozstrojony i siebie niepewny; brakowało mu owego potężnego zasobu namiętności, które stanowią istotną cechę poezyi Musseta i Heinego.

Heine dla Lenaua był „zagadką psychologiczną“; raziła go rozpasana zmysłowość autora „Księgi pieśni“. Heine pod tym względem, wskutek może gorącej krwi semickiej, pozostawił daleko poza sobą Chateaubrianda i Musseta. To semickie pochodzenie odbija się i na jego uczuciach patryotycznych i na jego filozofii. Bajronizm poety niemieckiego przebija się głównie w jego pismach prozą; jego „Obrazy z podróży“ są z nastroju echem „Don Juana“. Zbliżał też Heinego do Byrona napoleonizm, choć w czci swej dla boga wojny poeta wpadał w ogromną przesadę, stojącą nawet w sprzeczności z jego demokratycznemi przekonaniami. Prze-

jęty ideami Saint-Simonizmu", pałał nienawiścią do religii katolickiej. W porównaniu z Byronem, odróżnia i obniża Heinego rozwydrzony sensualistyczny nihilizm. Heine nie znał, jak Byron, ani miłości bliźniego, ani pragnienia poświęceń; wprawdzie miał poglądy bardziej określone, ale niszczycielskie, bo chciał zerwać wszelkie więzy, a zwłaszcza religijne, aby upajać się szałem zmysłów, wnosząc ofiary na cześć „świętej" materyi. U Byrona była żądza sprawiedliwości, u Heinego tylko używania. Ten przesycony i schorowany sensualista i cynik zaczął myśleć o Bogu, ale dopiero na łożu śmierci. Natchnienia Heinego burzliwe i namiętne, podobne do mussetowskich mieszaniną tęsknot duchowych i wyuzdania zmysłów (choć mniej szlachetne), porywały umysły tłumów i mogą być razem z mussetowskiemi uważane, jako prototypy dzisiejszych kierunków literackich we Francyi i Niemczech.

(C. d. n.) *K. Bartoszewicz.*

## RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

**Artur Gruszecki.** *Krety.* Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa, str. 420. 1897.

Niektóre strony życia społecznego, pewne rodzaje zajęć nie były dotychczas w beletrystyce naszej artystycznie opracowywane. Powieść, jako spadkobierczyni epopei, lubowała się najprzód w malowaniu czynów rycerskich, potem, zastępując rycerskość galanteryą, obracała się w sferze ludzi szlachetnie urodzonych, opowiadała przygody książąt i księżniczek, hrabiów i hrabianek, mniemając, że tam tylko znajdowały się prawdziwe żywioły poezyi.

Z kolei jak w społeczeństwie, tak i w poezyi bogate mieszczaństwo odziedziczyło przywileje arystokracyi.

Z czasem, gdy duch demokratyczny coraz szerzej i coraz głębiej wśród społeczeństwa przejawiać się zaczął, zstąpiła też i powieść do tak zwanych „warstw niższych", kreśląc dzieje życia powszedniego ludu na wsi i w mieście. I tu zaznaczyć można różne fazy rozwoju: z początku same tylko poetyczne, dodatnie strony tego życia odtwarzano, a później, gdy realizm w artyzmie wziął górę, nie poskąpiono scen najpowszedniejszych, prozaicznych, lub nawet wstrętnych i obrzydliwych.

Naturalnie musiało nastąpić różniczkowanie, autorowie zaczęli studyować różne rodzaje zajęć ludzkich, wyrabiając sobie specyalne uzdolnienie w malowaniu takich, a nie innych warstw społecznych.

Górnictwo, o ile sobie przypominam, nie miało aż do czasów p. Bukowieckiej, która napisała dla młodzieży swoją opowieść o Janku Górniku, żadnego specyalnego przedstawiciela w powieściopisarstwie.

Czy p. Artur Gruszecki został pobudzony utworem p. Bukowieckiej, czy też samoistnie wpadł na myśl zobrazowania górników — nie wiem; dość, że starał się życie to poznać i wynik studyów swoich złożył w świeżo ogłoszonej powieści pod tytułem „Krety".

P. Gruszecki ze studyów fachowych jest etnografem, a z kilkoletnich zajęć — pedagogiem; ma więc zaostrzoną baczność na cechy znamienne ludzi i zjawisk, oraz pewne zamiłowanie do systematycznego przedstawiania tego, co zaobserwował i poznał.

Jako powieściopisarz pierwszą próbę swego uzdolnienia w tym kierunku ukazał czytającym przed wielu laty, gdy wydał swe opowiadanie pod tytułem „Wykolejony". Próba nie była szczęśliwą; to też upłynęło lat sporo, zanim jej autor odważył się z nową wystąpić. W tym przeciągu czasu stał się bezwzględnym niemal wielbicielem Zoli, który stanowił dla niego ideał powieściopisarstwa. W powieści pod tytułem „Tuzy" metodę swego wzoru niekiedy aż nazbyt niewolniczo naśladował; nie przeszkodziło to jednak przejawieniu się wzmożonego już talentu, zasilonego dokładnemi spostrzeżeniami w sferze stosunków cukrowniczych i żywemu odtworzeniu spowszedniałych już wskutek długiego nadużycia anormalności, jakie wśród tych stosunków panują.

Po tym obrazie, osnutym na tle życia ekonomicznego, nastąpił drugi, zdaniem mojem, najświetniejszy ze wszystkiego, co Gruszecki napisał pod tytułem „W starym dworze", malujący dosadnie, z wielką przedmiotowością, z głębokiem zrozumieniem rzeczy stosunek cywilizacyi chłopskiej do szlacheckiej na Ukrainie.

W powieści, a raczej w szeregu obrazów pod tytułem „Rugiwojscy" odtworzył Gruszecki bez przesady i naciągania, życie warstw arystokratycznych, zamknięte wśród ścisłego przestrzegania prawideł etykiety, chłodnego lekceważenia klas niższych, uprawy końskiego sportu i wspomnień o wielkiem niegdyś znaczeniu historycznego swego imienia.

Rażącem przeciwieństwem względem „Rugiwojskich" są „Krety". Jak tam życie bez żadnych określonych zajęć, wśród wygód i rozrywek, tak tu ciężki, bezustanny, wyczerpujący, krwawy trud w dzień i w nocy, w podziemiu przez dwanaście godzin nie słońcem, lecz nikłemi lampkami oświetlony, stanowi motyw zasadniczy.

Autor chciał przedstawić wszechstronnie życie górników; ich ciężką pracę, narażającą wciąż życie i zdrowie na niebezpieczeństwo lub zagładę, ich religijny nastrój, podtrzymywany nadzieją, że modlitwa potrafi ich zabezpieczyć i uchronić od nieszczęścia, ich przesądność i zabobonność, będącą wynikiem najprzód powszechnej skłonności ku wszystkiemu, co tajemnicze, a powtóre podtrzymywaną niespodzianemi i nie dają-

cemi się obliczyć zjawiskami, jak „złe powietrze“, „kurzawka“ itp., wreszcie ciemnością, wśród której wyobraźnia nadaje widome dla duszy kształty wszystkiemu, co własny umysł, albo tradycyjnie przekazane pojęcia jej nasuwają. Nie pominął też krótkich chwil odpoczynku i zabawy, która nie może się tu w inny przejawić sposób, jak w masowem pochłanianiu kieliszków wódki i kufli piwa, lub też w zalecankach do dziewcząt; nie pominął i nienawistnego usposobienia względem „smolipysków“, t. j. hutników, którzy przezwali górników „kretami“, a którzy w kłótniach i bójkach uciekają się nieraz do noża; nie pominął też wreszcie i zebrań ogólnych, na których górnicy naradzają się nad wyborem delegata do „kasy braterskiej“.

W malowaniu wszystkich tych szczegółów jest p. Gruszecki raczej obserwatorem, zdającym sumiennie sprawę z tego, co zauważył, aniżeli malarzem, zamiłowanym w postaciach pojedyńczych i w ich życiu wewnętrznem. Dlatego też sceny, w których występują masy, są lepiej, dobitniej i plastyczniej odtworzone, aniżeli te, w których ukazują się nam jednostki. Dwaj bohaterowie główni, Ślązak Pakosz i Franciszek Butny, nie rozwijają się w ciągu powieści; jedna jedyna wybitna cecha ich znamionuje, to jest zazdrość o Paulinę, bardzo powszednią, bardzo mało charakterystyczną, zalotną w nader pospolity sposób córkę górnika. Co więcej, można zauważyć, że ów Ślązak, co pojawieniem się swojem na początku utworu zdawał się zapowiadać jakiś nowy, świeży i czynny pierwiastek, marnieje w dalszem rozwinięciu, staje się podobnym do innych, zlewa się z ogólną masą górników.

Podobnież i inne pojedyńcze figury: pobożny Wincenty, rozważny Bibiela, poczciwy kamrat Wojtek i t. d., są to dobrze zarysowane sylwetki, ale tylko sylwetki. Gdy chodzi o szczegóły, odmalowanie ich nie udaje się autorowi. Dla przykładu przytoczę opis rewizyi nocnej, dokonanej z rozkazu sztygara przez Bibielę w noc wigilijną. Z zamiaru autora miała ona nam przedstawić całą okropność męczarni, jaką wywołuje nietyle rzeczywiste niebezpieczeństwo, ile ciemność, samotność i wyobraźnia, zapełniona przerażającemi widziadłami. Otóż scena ta zostawia nas prawie chłodnymi, nie wywołuje dreszczu grozy. W powieści dla młodzieży byłaby może zadawalającą, w dziele wyższej sztuki musi być uważana za słabą.

Natomiast sceny zbiorowe, czy to, gdy się górnicy zajmują wydobyciem jednego z towarzyszów z pod odłamów węgla, które go przygniotły, czy to, gdy są zmuszeni murować przegrodę od miejsca, gdzie węgiel się pali, czy to gdy odmawiają modlitwę, czy też, gdy się ścierają ze „smolipyskami“ — są żywo, barwnie odtworzone. Ale najznakomitszą ze wszystkich tych scen, jest obraz narad w szynku nad wyborem delegata do kasy braterskiej. I sylwetki czterech kandydatów, tak dobitnie scharakteryzowanych i zachowanie się mas, są nietylko dobrze pomyślane, ale i dobrze wykonane.

Wielką zręczność i wielki artyzm zarazem okazał p. Gruszecki w przeciwstawieniu stosunków robotników do zarządu kopalni. Nigdzie tematu tego nie uczynił przedmiotem rozpraw i zaledwie w oderwanych odezwaniach się górników zaznaczył bierne, zrezygnowane poczucie krzywd, doznawanych od władzy zarządzającej. Raz tylko jeden napomknął o możności oporu ze strony robotników, uwydatniając natomiast, jak łatwo, wskutek biedy i braku ukształcenia, robotnicy przenoszą się na punkt widzenia zarządu.

Zarząd ten traktowany jest w sposób dorywczy. Osobistości, składające go, kreślone są sylwetkowo, a jednak przez umiejętne ujęcie kontrastów, przez trafne zaznaczenie cech najznamienniejszych, odczuwamy bardzo silnie ciśnienie tej machiny ekonomicznej, co ma za zadanie wyprodukować jaknajwięcej kosztem jaknajmniejszym. Z pozoru nic jej właściwie zarzucić nie można, gwałtów widocznych nie popełnia, ale za pomocą całego systemu kar pieniężnych i innych środków sprowadza koszta produkcyi do możliwego minimum, pozostając nieczułą na nędzę i cierpienia ludzi.

Z osobistości poszczególnych, sylwetka pana dyrektora jest najudatniejszą. Ten zdrowy, zadowolony, uśmiechnięty, elegancki, wyperfumowany jegomość, jest wybornym okazem ucywilizowanego powierzchownie samoluba, dbającego wyłącznie o swój spokój i korzystną pozycyę, nieprzystępnego dla uczucia ludzkości, wrażliwego tylko na straty lub korzyści materyalne. Gdy z powodu ognia w kopalni rozpytuje się zawiadowcy o szczegóły, mało go obchodzi liczba robotników okaleczonych lub zabitych, ale głęboko odczuwa stratę trzydziestu uduszonych dymem koni i zaraz obmyśla sobie, jakby pokryć tę szkodę, bo przecież towarzystwo akcyjne „nie może płacić za brak dozoru“. A gdy zawiadowca w swojej obronie ośmielił się niepewnym głosem zauważyć, że jeśli ludzie się dusili, to cóż dziwnego, iż uwięzione przy wózkach konie poginęły, elegancki pan dyrektor krzyknął: „Ludzie! ludzie! niechby wpierw wyprzęgli konie, byłyby napewno uciekły; uratowałyby się instynktem“.

Najtragiczniejszy, najbardziej wzruszający obraz zachował sobie autor na koniec. Obraz ten to straszne podsumowanie wyników działania owej machiny ekonomicznej. To, co było młodem przedtem, rwącem się do życia, obiecującem sobie przyszłość szczęśliwą, przemieniło się teraz albo w martwą poczerniałą bryłę, albo oszpecone i okaleczone niezdatnem się już okazuje ani do pracy, ani do szczęścia. Niema tu narzekań, niema rąk łamania, niema przekleństw, ale jest głęboki bezbrzeżny smutek, napiętnowany całą nędzą beznadziejnego życia.

Krótko mówiąc, „Krety“ jako powieść, są trochę za luźne, romans w nich, czyli to, co spaja poszcze-

gólne obrazy w jednę całość, jest mdły i mało znaczący. niektóre ustępy są zbyt rozwlekłe, niektóre niedociągnięte w tonie, ostatecznie jednak pozostawiają po sobie wrażenie głębokie i wstrząsające, i pod tym względem bezwarunkowo są wyższe i od „Tuzów“ i od „Rugiwojskich“. *Piotr Chmielowski.*

---

**Laskowski Kazimierz.** *Chłopska dola.* Z notatek hreczkosieja. Warszawa 1898, str. 66.

„Gdyby się komu udało zestawić dokładnie a ściśle roczny budżet chłopa, przysłużyłby się nam wielce; ale u nich rachunkowe książki jeszcze nie istnieją“ — pisze dr. Felix Koneczny w swym „Głosie w sprawie ludowej“. Życzeniu temu czyni poniekąd p. Laskowski zadość w powyżej wymienionej książeczce. Są to prawdziwe notatki, bo ani powieść, ani rozprawa, ale notatki cenne obserwatora, który obserwować chce i umie. Przypatruje się tedy „bez szkieł“ doli chłopskiej w trzech odmiennych formach wieśniaczego bytu: 1) właścicieli zagród (t. zw. drobną własność), 2) bezrolnych lub małorolnych, żyjących z wyrobku; 3) służby dworskiej; zestawia w liczbach ich dochody i rozchody zastósowane do rzeczywistych potrzeb i dochodzi do wniosków, że 1) czeladź dworska nie zna troski poszukujących pracy, a co za tem idzie i braku zarobku; 2) wykonywana praca odpowiada wrodzonym skłonnościom wieśniaka i specyalnego uzdolnienia nie wymaga; 3) służący dworski pracuje stanowczo mniej w ciągu roku, niż wyrobnik fabryczny; 4) zysk, który mu daje praca, pokrywa w zupełności jego dotychczasowe potrzeby życiowe; 5) praca czeladzi dworskiej nie nadweręża zdrowia pracownika, gdyż odbywa się w warunkach zdrowotnych. Do podobnych rezultatów dochodzi autor w rozpatrywaniu bilansu innych dwu kategoryj i kończy wezwaniem do szukania „prawdy jasnego promienia“ a unikania przesadnego sentymentalizmu w ocenianiu stosunków wiejskich.

Dwie rzeczy mielibyśmy tylko autorowi do zarzucenia: że przedstawiając dlatego stosunki wiejskie w statystycznym obrazie, bo go „uderzył daltonizm pojęć, przerabiających gwałtem naszego chłopka w jakąś istotę nieszczęśliwą z nieuniknionym bólem w piersiach, — gdy tymczasem...“ domyślać się każe, jakoby chłopu działo się nieporównanie lepiej, niż posiadaczowi większej własności, i powtóre, że podając obraz ten nie zaznacza, które okolice ma na myśli, bo jakkolwiek domyślamy się, że tak jest w Królestwie, nie wątpimy, że tak nie jest wszędzie.

*Roman Zawiliński.*

---

**Zygmunt Lucyan Sulima.** *Sokół Królewski.* Powieść historyczna z czasów Zygmunta Augusta. Warszawa, nakł. Dubowskiego i Gajewskiego, 1898.

W „Zbiorze Pamiętników Historycznych“ ogłoszonym w r. 1822 i nast. przez Jul. Ur. Niemcewicza, znajdują się dość obszerne, po części anegdotyczne materyały do historyi lat najbliższych po śmierci Zygmunta Augusta. Sporo tam wiadomości o kochankach ostatniego z Jagiellonów, zwanych przez tegoż króla „Sokołami“. O ostatniej z królewskich kochanic, Giżance, napisał powieść p. Z. L. Sulima, opierając się prawdopodobnie na wspomnianych materyałach. Opowiadanie rozpoczyna się fantastycznym opisem nocy zadusznej z r. 1564. Na tle tego opisu szkicuje autor obraz dziadowskiej uczty, której kres kładzie Twardowski, rozpędzając tłum dziadów wieścią o rzekomo zbliżającym się wylewie Wisły. Twardowski w powieści p. S. przedstawia się jako skończony szalbierz; dla wyłudzenia pieniędzy od króla, gotów Twardowski podsunąć Zygmuntowi Augustowi Barbarę Giżankę, o której słyszał, iż ma być podobną do zmarłej już dawno, a mimo to wiecznie wspominanej, pierwszej królewskiej małżonki, Barbary Radziwiłłówney. Na wspólnika w tem szalbierstwie wybrał sobie Twardowski żyda Edzidziego. Przybycie Twardowskiego wywołuje w Warszawie szereg zaburzeń: radca Giża zaniepokojony samym zewnętrznym wyglądem Twardowskiego, zwołuje dzwonieniem na alarm całą radę miejską do ratusza, żebracy, mszcząc się za przerwanie im uczty dziadowskiej, rozszerzają wieści o pojawieniu się dyabła w mieście. Zbierają się chmury nad głową Twardowskiego i Edzidziego. Przeciw ostatniemu podburza dziadów jakiś włoski przybłęda, Gentilis, chcący posiąść córkę Edzidziego, Esterkę. Pospólstwo urządza napad na dom żyda, Esterka dostaje się w moc Gentilisa, żądzom jego jednak nie chce być powolną Gentilis korzysta tedy z szerzącego się w mieście moru i oddaje w moc władzy Esterkę, oskarżając ją o sprowadzenie zarazy na chrześcian. Twardowskiemu powiodło się nabyć Giżankę od jej siostry Fukierowej, za cenę tysiąca dukatów, poczem przez pokojowca królewskiego, Mniszka, wprowadził dziewczynę tę na dwór Zygmunta Augusta. Mniej zajmując się losami Giżanki, poświęca autor więcej miejsca i czasu przedstawieniu wielkiej nibyto ciemnoty wieku XVI., mamy więc karczemne swary w senacie miasta Warszawy, torturowanie Esterki, spalenie jej na stosie etc, etc. Zbyteczną byłoby chyba rzeczą dowodzić, o ile autor nie zrozumiał dążności „złotego wieku“ naszej literatury, gdy go przedstawił, jako wiek tortur, zabobonów i znęcań się nad żydami! Do najsłabszych miejsc w tej powieści należy opis śmierci Zygmunta Augusta; troska króla o losy Rzeczypospolitej nie dała się połączyć w harmonijną całość z czułościami Giżanki dla umierającego. Komiczne wrażenie robią też dyalogi króla z Giżanką, nazywa ona bowiem królewskiego swego kochanka „Zygmuntkiem“. Brzmi to zbyt familiarnie i naiwnie, a „Sokół królewski“, miał być, zdaje się, poważną powieścią historyczną, za co go jednak uważać nie można. *L. M. Dziama.*

**Krajewski Adam.** *Kątem.* Lwów 1897, str. 182.

Nie znającym Lwowa i tajników jego gwary, objaśnić muszę na samym wstępie, że mieszkanie „kątem“ wynajęte, znaczy to samo, co w Krakowie „mieszkanie spulne dla pojedynczy osoby“. Takie to mieszkanie posiada p. Sitecka, energiczna małżonka zniedołężniałego malarza pokojowego i matka dwu córek, starszej Julii i młodszej Zosi. Do jednego z kątów przyjmuje ucznia VII. czy VIII. klasy Wasyla Smoluchę, sposobiącego się z woli ojca na księdza ruskiego. Tymczasem zawiązuje się stosunek między nim a Julią, miłość gwałtowna — niestety! bez przeszkód ale — z zapomnieniem i widomymi skutkami. Spostrzegłszy, co się święci, p. Sitecka udaje się do ojca Wasylowego, zamożnego Andrija S. i po dość twardym targu, uzyskuje od niego wynagrodzenie za cnotę córki w kwocie 600 złr., bo Andrijowi chodzi o połączenie syna z Femcią popadyanką i o tajemnicę stosunku Wasyla z Julią. Tak kończy się jedna historya — zaczyna się druga. Nowy mieszkaniec kąta, ślusarz Ludwik, łakomi się na posag Julii, ta radaby pokryć swą hańbę przynajmniej pozorami i — żenią się. Dziecko Wasylowe oddają na wieś, gdzie niby umiera, ale mimo usunięcia tego żywego świadka przeszłości Julii, małżeństwo nie jest szczęśliwe; Julia w trosce o życie i dzieci obarcza się pracą i marnieje. Następuje historya trzecia: siostra Julii Zosia, wyuczywszy się na nauczycielkę, dostaje posadę w tej wsi, gdzie Wasyl parochem. Tam poznaje sierotę, podobną do Wasyla, bierze na wychowanie, a kiedy widok dziecka jest przyczyną niesnasek domowych w domu parocha, wyjeżdża w inne strony z sierotą, obdarzoną przy pożegnaniu z X. Wasylem, paczką banknotów.

Taką jest ta potrójna treść, jednej nie wielkiej powieści. Akcyi jak widoczna wiele, nawet za wiele, za to psychologii stanowczo za mało. Autor posiada dar obserwacyjny, ale nie ma intuicyi poetyckiej, ani dość wyobraźni do tworzenia sytuacyj realistycznych, ale nie wstrętnych, postaci żywych, ale nie malowanych karykatur. Z zaobserwowanego w sferach robotniczych i rzemieślniczych życia, mógłby napisać ciekawe studyum etnograficzne i dałby cenny przyczynek socyologii, powieść zaś taka napisana stylem bezbarwnym a językiem niepoprawnym, nie da autorowi sławy a narodowej literatury nie wzbogaci.

*Roman Zawiliński.*

---

**Korneli Fischer.** *O reformie lektury klasycznej w gimnazyum wyższem.* Lwów 1896.

Na zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, p. Fischer przedłożył nauczycielom kilka postulatów dążących do zmiany lektury i do wprowadzenia niektórych klassyków i usunięcia autorów w czambuł w taki sposób, aby ich zastąpiono przez innych. Postulata dadzą się ująć w krótką formę: w języku łacińskim należy Liwiusza przedstawić do klasy wyższej; Sallustyusza w znacznej formie usunąć, a Tacyta po części zmienić. Z lektury greckiej należy usunąć Herodota; Homera znacznie zmienić; Demostenesa zaś wyrzucić z wyższej klasy i wstawić go do niższej klasy, zastępując go przez Platona i Sofoklesa. Uchwały grona nauczycielskiego zapadną z pewnością nieco odmiennej, choć nie wątpimy, że przyjdą w części do skutku zaproponowane zmiany. Pozwolimy atoli zwrócić uwagę na pewne okoliczności: porządek lektury został ustalony w r. 1849 w zarysie organizacyjnym. W r. 1859 wprowadzono pewne zmiany, które obowiązywały do trzymania się lektury. W r. 1868 Rada szkolna krajowa ustaliła pewne normy, które zaprowadzono we wszystkich gimnazyach, przyczem także Herodota, owego zasłużonego ojca historyi, zupełnie wyrzucono. W roku 1883 wydano instrukcye dla gimnazyów, które przypisują lekturę autorów i określają dokładnie metodę czytania i postępowania. Według nich dotychczasowy Herodot obowiązuje, a Demostenes, który jeszcze ciągle nasuwa trudności i przeszkody, zawiera powody niezadowolenia. Na jedną jeszcze okoliczność pozwolimy sobie zwrócić uwagę. W dawnym czasie swoboda lektury była pozostawiona profesorowi: każdy wybierał sobie autorów, do których czuł zamiłowanie i pociąg i którzy do pojęcia uczniów przypadali.

Czyż nie byłoby stosowne na wzór obecnych pruskich profesorów wyznaczać młodzieży to, co się ma czytać i co wszystkim najwięcej się podoba i stanowi przedmiot oddzielnego traktowania? Uchwały zapaść mające uwiadomią nas o rezultacie dopiero później. Czekajmy więc, a oryentujmy się.

*Zygmunt Samolewicz.*

# Przegląd Przeglądów.

### I. Obywatele w literaturze.

Poseł Prawdy (A. Świętochowski) poświęcił jedno z ostatnich „Liberum veto“ sprawie obywateli w literaturze (Prawda, nr. 39). Z artykułu tego wypływa sens moralny, że dzisiejsi literaci, zwłaszcza beletryści nasi dobrowolnie wyrzekają się oddziaływania na społeczeństwo, są artystami, historykami życia obyczajowego swych czasów, ale nie obywatelami. Artykuł trąci nieco przesadą, bo i dziś znajdziemy obywateli w literaturze, tylko, co prawda, jest ich znacznie mniej, niż było przedtem. Ogromnej większości naszych dzisiejszych poetów, powieściopisarzy itd. chodzi głównie o to, aby się pokazać, jak to oni pisać umieją, i zyskać sobie rozgłos, sławę, a co za tem idzie: niezłe honorarya. Pomimo więc niejakiego

pesymizmu, wiejącego z artykułu Świętochowskiego, przytaczamy z niego parę ustępów, na które najzupełniej się godzimy z powtórzeniem zastrzeżenia: są przecież wyjątki!

„Dzisiejsi..... (są słowa Świętochowskiego) zdają się mówić: my chcemy tylko pisać powieści, dramaty lub artykuły o sprawach bieżących, miejscowych; politykę, socyologię i filozofię życia społeczeństwa pozostawiamy innym. Mają oni najzupełniejsze prawo do takiego wyboru, ale ich znaczenie, ich zasługi zmniejszają się o wielkość tej abdykacyi. Pomimo całej różnicy, jaka zachodzi między twórcą cennych dzieł literatury a obrabiaczem powszednich interesów, w tym punkcie dadzą się oni porównać doskonale. Czyż Goethe, który nie był wcale ciekaw wiadomości o rozwoju rewolucyi francuskiej i który nawet obojętnem okiem patrzył na sromotę i klęski swego narodu, zdeptanego i ujarzmionego przez Napoleona, czyż ów Goethe nie jest podobny w swych uczuciach obywatelskich do filistra, widzącego w całem życiu teraźniejszem i przyszłem swego społeczeństwa tylko własną mąkę lub futra, które wyrabia lub któremi handluje? Pierwszy powiada: co mnie obchodzą wszystkie rewolucye, przewroty polityczne, wojny, porażki i zwycięstwa? Ja śpiewam pieśni, które brzmią ze strun duszy duszy mojej na cześć wiekuistego piękna. Co mnie obchodzą — mówi drugi — sprawy ogólne, cierpienia i nadzieje społeczeństwa? Ja dbam o to, ażebym miał towar dobry i sprzedawał go wiele. Pierwszy jest doskonałym poetą, drugi doskonałym robigroszem, ale żaden nie jest obywatelem.

„....Pokolenia, które obecnie żyją, wykształciły swój charakter obywatelski na poezyi romantycznej i jej potomkach. Naszymi nauczycielami w tym względzie byli: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Goszczyński, Ujejski, a w dalszym rodowodzie tego klanu literatury — Kraszewski. Co w utworach tych mistrzów jest pięknem artystycznie, to pozostanie również jako wzory dla naszych potomków. Ale to, co w ich dziełach stanowi katechizm obywatelski, ze zmianą warunków, wymagań i przekonań zestarzeje się. Wówczas następne pokolenia zwrócą się po naukę do bliższych swych poprzedników, do nas, i z naszych prac czerpać będą pierwiastki dla swego charakteru. Otóż zachodzi pytanie: czy my odpowiemy tej ich potrzebie? Czy one nawet u tych autorów, którzy stanowią czoło literatury, znajdą pobudki, natchnienia, drgnięcia serc i błyski myśli pożądane, nadające ich życiu duchowemu podnietę, energię i kierunek? Zdaje mi się, że nie. Podobnej spuścizny, jaką romantyzm dał nam, my nie damy naszym potomkom. My im zostawimy tylko galeryę mniej lub więcej artystycznych obrazów przeszłości i współczesności w powieściach i dramatach, pasmo osobistych wzruszeń w pieśniach, łańcuch scen obyczajowych lub rozmyślań psychologicznych, słowem, pewną sumę poetycznego piękna. Wszystko to niewątpliwie będzie miało wartość dla piśmiennictwa, ale jeżeli nasze dzieci i wnuki wobec najtrudniejszych zadań publicznego życia zwrócą się po radę do swych ojców i dziadów, nie otrzymają od nich żadnej. Dowiedzą się od nich tylko, jak malować należy ważne wypadki dziejowe, jakie przy końcu dziewiętnastego wieku pojawiły się u nas typy, jak odczuwano rozmaite cierpienia i łaski losu, jak się ludzie wychowywali, kochali, żenili, jakie miewali z sobą starcia i zawiązywali stosunki, w ogóle, według jakich wzorów wyszywali kanwę swego życia indywidualnego. Tych potomków naszych my nauczymy pięknie pisać, ale nie nauczymy ich — jakby powiedział Górnicki — zacnie myśleć i czuć. Odziedziczą po nas dorobek artyzmu, ale nie odziedziczą dorobku obywatelstwa. Dla nich nasza obecna literatura będzie przedstawiała widok krajobrazów podbiegunowych, nieraz pięknych i fantastycznych, ale lodowatych. Będzie ona zimną i martwą.

„Umarli szybko jadą — woła urągliwie dzisiejsza czereda społecznych Eskimów za odsuwającemi się ognistemi postaciami romantyzmu. Smutna i głupia szykana! To prawda, że ci marzyciele przyrośli do swego czasu, który ich z sobą uniósł od teraźniejszości, mającej nieznaną im i nieprzewidzianą przez nich dolę, ale nie odarł ich z uroku i godności wielkich obywateli w literaturze. Nieraz więc jeszcze będziemy wracali do nich myślą nie jako do instruktorów, ale jako do wzorów szlachetnego pojmowania swej misyi w społeczeństwie“.

## II. Charakterystyka Fredry.

We Lwowie odsłonięto pomnik Aleksandra Fredry. Posypało się z tego powodu mnóstwo artykułów, oddających hołd autorowi „Ślubów panieńskich“. Z pomiędzy nich zasługuje na wyróżnienie sylwetka Fredry, napisana przez W. Dor. a umieszczona w „Tygodniku“ lwowskim. Podajemy z niej ustęp tem chętniej, że zawarty w niej pogląd na utwory Fredry zgadza się w znacznej części z poglądem naszego Przeglądu, wypowiedzianym w sprawozdaniu z wydania dzieł Fredry, dokonanego przez p. H. Biegeleisena. Dodajemy i to, że Piotr Chmielowski w *Kuryerze codziennym* wygłasza to samo mniej więcej zapatrywanie.

„Krytyka dla Fredry — pisze p. W. Dor. — była najpierw protekcyonalnie pobłażliwa, potem Goszczyński, mimo, iż przeważna część jego zarzutów była słuszną, na ogół za ostro zmasakrował jego komedye, nakoniec w większą jeszcze przesadę wpadła moda najnowsza, zainaugurowana przez studya Stanisława Tarnowskiego, a polegająca na bezwzględnem i bezwarunkowem uwielbieniu wszystkiego, co z pod pióra Fredry wyszło, na stawianiu go jako dramaturga na czele naszych pisarzy nawet przed Słowackim, a jako poety na równi z Mickiewiczem, a może nawet wyżej niekiedy od niego.

„Publiczność do takich ekstrawagancyj nigdy się

nie posuwała. Przyjęła jego utwory na scenie odrazu dobrze, oklaskiwała je gorąco, mimo, że poeta pod wpływem obrażonej dumy zamilkł po krytyce Goszczyńskiego, oklaskuje i dziś, chociaż nie jest to już entuzyazm dla dzieł, mających znaczenie bezwzględnej świeżości, ale pietyzm dla utworów wybitnych, wdzięczność dla wielkiego talentu za mile spędzone chwile, a nawet lata całe. Uczucie jednak to, mimo niezaprzeczonego wielkiego ciepła, jest w takim stosunku do uczucia uwielbienia, żywionego przez nasz ogół dla Mickiewicza, jaki będzie pomiędzy lwowskim pomnikiem dla Fredry a mickiewiczowskim w Warszawie. I to jest właściwa miara i ocena właściwa.

„Panegiryczny a stronniczy, powiedzmy nawet tendencyjnie partyjny, czy kastowy ton uwielbienia, który uważają sobie krytycy za obowiązek przyjmować, skoro biorą do ręki dzieła Fredry od czasu, jak ich tego nauczył p. Tarnowski, wyrządza nawet wielką krzywdę temu wielkiemu i potężnemu talentowi, budząc bowiem w trzeźwo myślących umysłach opozycyę, nie pozwala na właściwe go ocenienie.

„I tak uznano Fredrę geniuszem, chociaż znakomitym dziełom jego brak zasadniczych cech genialności. Brak im tej świeżości, która sprawia, że dzieło genialnego autora nigdy się nie starzeje, autor nie dał w nich nic zupełnie nowego, (na to nie ma zgody — *przyp. Red. Przeglądu*) a przytem talent jego jest nad wyraz jednostronny, choć w jednostronności potężny.

„Fredro chwytał jedynie znamiona charakterystyczne postaci, zatrącających o karykaturę, rozdymał je i przedstawiał z niezrównaną plastyką, bawiąc w ten sposób i porywając publiczność.

„Ale sytuacye, na których tak wielka część komizmu spoczywa, u niego są bardzo prymitywne, pomysł i akcya słabe i nieprawdopodobne, a przytem nieraz zkądinąd zapożyczone (dajmy na to „Pan Jowialski"). Sceny niekomiczne, zwłaszcza uczuciowe, trącą szablonem, a postacie kobiece blade i nic niemówiące. Wyjątek stanowią „Śluby panieńskie", a raczej jedna jedyna w nich scena, mianowicie pisanie listu. (Także za ostro — *przyp. Red. Przeglądu*).

„Rzecz prosta, że stokroć większe zalety okupują te wady, całość jednak nie daje Fredrze prawa do genialności i pozostawia mu zaszczytną rangę oficera w armii, której jenerałami i marszałkami są inni".

Zaznaczywszy w nawiasach, gdzie się nie zgadzamy z panem W. Dor. — dodajmy i to, że kiedy już mamy rozdawać rangi wojskowe, to przy marszałkach i jenerałach literatury, słusznie należy się Fredrze stopień pułkownika, choćby dlatego, że w naszej literackiej armii stoi on na czele pułku komedyopisarskiego.

---

### III. Zakończenie »Maratonu«.

Pan J. Łoziński w „Słowie polskiem" nr. 223 podał garść wspomnień o Ujejskim. Wyjmujemy ustęp najciekawszy:

„Z czasów tych (1867) pochodzi cenny dar, jaki od niego otrzymałem, a który z czcią przechowuję — rękopism wspaniałego poematu epicznego „Maraton".

„Na rękopisie tym pod datą 4 lipca 1845, umieścił „Das k. k. Bücher-Revisions-Amt" klauzulę: Imprimatur omissis deletit (wolno drukować z opuszczeniem ustępów przekreślonych).

„Przekreślono zaś strofę końcową, która wedle intencyj wieszcza zamykać miała poemat, a piękny ten ustęp — o ile nam wiadomo, dotąd niedrukowany — opiewa:

Błogosławiony, kto w chwili zwątpienia
Duchem nie spada, ale się przemienia
W onego orła, co pioruny dzierży,
Pewny zwycięstwa, gdziekolwiek uderzy.

Błogosławiony, kto się trupem kładzie,
By dumnej nodze stanąć na zawadzie,
Kto z próżną dłonią, poświęceniem silny
Bez trwogi czeka na cios nieomylny.

Błogosławiony, kto po niej w żałobie
W świetnej przeszłości zakopie się grobie,
On tam niejedną wielką myśl wygrzebie,
Co będzie bronią i tarczą w potrzebie.

---

### IV. Humorystyka o 44.

Ostatnie komentarze do Mickiewiczowskich czterdziestu czterech usposobiły do humorystyki nawet tych, co się jej nigdy nie oddawali. Tak np. spotykamy w „Głosie" artykulik p. G. Korbuta, który doszedł „na podstawie całego szeregu obliczeń matematycznych, przy pomocy jednego z matematyków, który użył do tego rachunku różniczkowego, że Mickiewicz w chwili pisania „Dziadów" części III., był niewątpliwie.... mahometaninem, „44" bowiem, jak się okazało, jest tylko symbolem jednego ze zdań, zawartych w Koranie, w rozdz. VII. („El Araf"). Zdanie to w przekładzie polskim Jana Murzy Tarak Buczackiego (Koran, Warszawa 1858, tom II., str. 117, p. 11) brzmi: „Dlaczego nie słuchasz głosu mojego, rzekł Pan, dlaczego nie kłaniasz się Adamowi?"... Mickiewicz więc był wyznawcą Mahometa, tylko się z tem zręcznie ukrywał..."

# Bibliografia czasopism polskich

za miesiąc wrzesień 1897.

---

### I. Beletrystyka.

*Arwor.* Aktor na zagonie, humoreska. Biesiada literacka, nr. 37.
*Ceysinger H.* Ofiara, nowella. Tygodnik mód i powieści, nr. 43.
*Daniłowicz-Strzelbicki.* Bajka. Kuryer niedzielny, nr. 36.
*Daniłowski G.* Rybak i Świat, poezye. Prawda, nr. 38.
— Od mroków nocy do białego ranka. Głos, nr. 38.
*Dygasiński A.* Lokaje, nowela. Wędrowiec, nr. 37 i dalsze.
*Exterus.* Panna Orliczówna, szkic. Ster, nr. 19 i dalsze.
*Gliński M.* Na fali życia. Kuryer warszawski, nr. 259.
*Gliński K.* Na śmierć Kornela Ujejskiego. Kuryer warsz., nr. 266.
*Jankowski J.* Na schyłku XIX. w., wiersz. Wędrowiec, nr. 38.
*Janowska N.* Dla niego. Kuryer niedzielny, nr. 38.
*Julian z Poradowa.* Królowa czystych pól (Perepiatyha). Tygodnik illustrowany, nr. 37.
*Kasznica St.* Kroki, obrazek. Biblioteka warszawska, wrzesień.
*Konar A.* Jesień, powieść. Kuryer warsz., nr. 284 i dalsze.
*Konopnicka M.* Po sześciu wiekach, poezya. Kraj, nr. 34.
— Z cyklu „Życie". Życie, nr. 1.
*Laskowski K.* Suty pogrzeb, wiersz. Kuryer niedzielny, nr. 36.
*Łubiński H.* Wśród stepów, z wycieczki. Kuryer niedzielny, nr. 39 i dalsze.
*Marya.* Będę hrabiną. Biesiada literacka, nr. 38.
*M-ski A.* Śpiewacy, poezya. Prawda, nr. 43.
*Miriam.* Ballada o gwiazdach. Życie, nr. 1.
Na dnie otchłani, powieść. Tygodnik mód i pow., nr. 39 i dalsze.
*Niemojewski M.* Tak marzym, poezya. Prawda, nr. 37.
*Orkan Wł.* Pogrzeb, nowela gwarą góralską. Przegl. tyg., nr. 39.
*Or-ot.* Ostatni, na śmierć Ujejskiego. Kuryer niedzielny, nr. 39.
*Orsyd.* Wikta, sylwetka. Gazeta polska, nr. 221 i dalsze.
*Pawlikowski M.* Baczmaka, szkic powieściowy. Tygodnik illustr., nr. 37 i dalsze.
*Rydel M.* Z cyklu: Mitologia. Biblioteka warszawska, wrzesień.
*Tetmajer K.* „Pour passer le temps", oktawą. Życie, nr. 1 i dalsze.
*W. Maryla.* Dziwożonka, wiersz. Tygodnik illustrowany, nr. 39.
*Wolska M.* Na zgon K. Ujejskiego. Ster, nr. 20.
*Zagórski Wł.* Najwyższa szkoła (z Lope de Vegi). Kuryer warsz., nr. 248.
— Żądza i miłość (z Brentana). Kuryer warszawski, nr. 252.
— Z mądrości Odyna. Kuryer warszawski, nr. 246.
*Zdziechowski K.* Pocałunek, nowella. Głos, nr. 36 i dalsze.

### II. Historya literatury, rozprawy literackie, życiorysy literatów i uczonych i przyczynki biograficzne.

*Baudouin de C. Rom.* Adolf Czerny. Kraj, nr. 36.
*Belmont Leo.* O prawdę. Prawda, nr. 37.
Obrona Asnyka przed twierdzeniem A. G. Bema, że zmarły poeta pod względem rytmiki i wiersza „nie dorównywa pewnym wzorom".
*Bem A. G.* Odpowiedź p. Leo Belmontowi. Prawda, nr. 39.
Polemika o rytmikę Asnyka. Autor utrzymuje się przy swojem zdaniu i zarzuca Asnykowi różne wykroczenia pod względem formy werssyfikacyjno-stylowej.
*Biernacki B.* Kornel Ujejski. Niwa, nr. 39.
*Bogusławski W.* Scena warszawska w r. 1896—1897. Biblioteka warszawska, wrzesień.
*Czytelnik.* Listy krakowskie. Przegląd tygodniowy, nr. 43.
Charakterystyka dziennikarstwa krakowskiego.
*D. Ad.* Kornel Ujejski. Gazeta polska, nr. 216.
*Dobrowolski A.* Kornel Ujejski (z dwoma portretami: z lat młodych i przy schyłku życia). Tygodnik illustr., nr. 39).
— Miejsce urodzenia A. Asnyka (z podobizną domu, w którym A. się urodził). Tygodnik illustrowany, nr. 37.
*Dobrzycki St.* Program naprawy Rzeczypospolitej w XVII. wieku. Ateneum, wrzesień.
Autor zaznajamia z broszurą „Rozmowa plebana z ziemianinem" (1641), którą uważa za „pismo najlepsze w całej literaturze XVII. wieku", nie co do formy lecz tendencyi politycznej. Rozmowa uchodziła za utwór Szymona Starowolskiego, co pan D. stanowczo odrzuca.
Franciszek Liszt i Roman Zmorski. Tygodnik illustr., nr. 37.
*Gawalewicz M.* Kornel Ujejski. Kuryer warsz., nr. 261 i 262.
*H.* Dziennikarstwo poznańskie (prasa prowincyonalna). Niwa, nr. 37.
*Heck K. J.* Tarnowski St. Studya do historyi literatury polskiej. Przegląd powszechny, wrzesień.
Nie rozbiór lecz charakterystyka pisarza z tego powodu, że to prace dawne (prawda, ale pierwszy raz osobno wychodzą, a więc nigdy ich jeszcze nie krytykowano). Autor podnosi, że hr. T. jest potomkiem jednej z najznakomitszych rodzin, że oddał się bezinteresownie na usługi piśmiennictwa. T. mało uwzględnia poglądy innych pisarzy, nie poszukuje mozolnie źródeł, subjektywnie zabarwia swe poglądy. Na ten sposób tworzenia „nie zawsze recenzent mógłby się zgodzić", podnosi jednak „delikatne poczucie piękna, łatwość w tworzeniu i dykcyę nieco retoryczną, ale nie bez podniosłości". T. wprowadził do historyi naszej literatury żywioł polemiczno-polityczny, co „nie tworzyłoby zalety i nie przyniosłoby mu sławy", gdyby nie odpowiadało naszym warunkom. T. czasem idzie za daleko i wydaje sądy jednostronne, ale z „uspokojeniem się namiętności i najnowsza szkoła pogłębi niezawodnie znajomość przedmiotu".
*Jankowski Cz.* Książka na wsi. Tygodnik illustrowany, nr. 38.
*Jenike L.* Göthe jako liryk i gnomik. Ateneum, wrzesień.
*Irma.* Marya Ilnicka. Wędrowiec, nr. 36.
Jubileusz Wł. Belzy. Rodzina i szkoła, nr. 17.
*Konopnicka M.* O Adamie Asnyku słów kilka. Biblioteka warsz., wrzesień.
*Lange A.* A imię jego 44. Głos, nr. 38.
Polemika z prof. Wierzbowskim.
*Łoziński J.* Ze wspomnień o Ujejskim. Słowo polskie, nr. 223.
O zgromadzeniach politycznych w domu Ujejskiego we Lwowie w r. 1867. Autor artykułu jest w posiadaniu rękopisu „Maratonu", o czem w Przeglądzie Przeglądów.
*Łuniński E.* Ujejski: Do młodzieży. Słowo polskie, nr. 222.
List poety do redakcyi krakowskiego „Przeglądu akademickiego".
*Majchrowicz Fr.* Kl. z T. Hofmanowa a Bronisława Trentowskiego „Chowanna". Rodzina i szkoła, nr. 17.
Przedruk listu Hofmanowej z naszego Przeglądu z uwagami pana F. M.
*Offmański M.* Akademia Umiejętności w Krakowie 1872—1897. Przegląd tygodniowy, nr. 37 i dalsze.
*P.* Jan Niesłuchowski, wspomnienie. Prawda, nr. 36.
*Pawiński St.* Stanisław Staszyc. Niwa, nr. 36 i dalsze.
Artykuł ten napisany przez syna historyka, ma dać „wizerunek literacki" Staszyca.
*Potocki A.* Jubileusz pokolenia. Życie, nr. 1.
Wstęp do szeregu sylwetek jubileuszowych naszych pisarzy.
*Prawdan.* Władysław Belza. Kraj, nr. 37.
*Reinschmit K.* Kornel Ujejski. Ster, nr. 20.
— Marya Ilnicka. Ster, nr. 19.
*Rembowski A.* Józef Kazimierz Plebański. Bibl. warsz., wrzesień.
*Sterling Z.* Współczesna poezya polska. Przegląd tygodniowy, nr. 38 i dalsze.
*Strumpf E.* Literatura gruzińska. Głos, nr. 37 i 38.

*Studziński C.* Polemiczne pismo Pocieja. Charakterystyka i geneza. Przegląd powszechny, wrzesień.

Autor rozbiera pismo Pocieja: „Unia“ (1595). Jest to pierwsze polemiczne pismo, jakie wyszło ze strony unitów, a zarazem „pierwszy utwór literacki Pocieja, należący do najlepszych utworów z ruskiej literatury końca XVI. w.“.

*Tarnowski St.* Adam Asnyk. Przegląd polski, wrzesień.

*Tetmajer K.* Nowelle Wł. Orkana. Przegląd tygodniowy, nr. 38.

*Tołwiński G.* Uwagi astronomiczne w Panu Tadeuszu. Tygodnik illustrowany, nr. 36.

*W. T.* Perez Galdos i jego dzieła. Przegląd powszechny, wrzesień.

*Wawrzeniecki M.* Portret A. Mickiewicza. Przegląd tyg., nr. 39.

O portrecie Mickiewicza namalowanym przez Stattlera, który się znajduje w zbiorach ks. Czartoryskiego w Wiedniu. Portret ten (z r. 1830) wprowadził S. do obrazu Chrzest św. Jana, znajdującego się w katedrze na Wawelu.

*Wierzbowski T.* A imię jego 44. Kuryer warszawski, nr. 251.

O artykule tym obszernie mówiliśmy w poprzednim numerze Przeglądu.

— „Iris“, epizod z literacko-dziennikarskich przedsięwzięć Adama Mickiewicza. Kuryer warszawski, nr. 272.

### III. Rozprawy treści naukowej, społecznej itp.

*Ad. St.* Cudowny krzyż bramy wrocławskiej w Poznaniu. Goniec wielkopolski, nr. 29 i dalsze.

— Cudowny kamień. Goniec wielkopolski, nr. 215 i dalsze.

— Młynarczanka Oberska, baśń nadobrzańska. Goniec wielkopolski, nr. 218 i dalsze.

— Stawisko Szkaradowa, podanie nadorlańskie. Goniec wielkopolski, nr. 212—214.

Cztery artykuły oparte na podaniach ludowych wielkopolskich.

*Bresiewicz T.* Ustawodawstwo łowieckie w Europie. Przegląd prawa i administracyi, wrzesień

*Bruckner A.* Starożytna Litwa. II. Ludy i Bogi. Biblioteka warszawska, wrzesień.

*Ced Hen.* Z Cieszyna (z portretami szląskich działaczy i widokiem gimnazyum w Cieszynie). Tygodnik illustrowany, nr. 38.

*Dygasiński A.* Mirów (d. c. „Zamków“). Kuryer warsz., nr. 266.

*Gadon L.* Paryż po upadku Warszawy 1831 r. Ustęp z pracy obszerniejszej. Przegląd polski, wrzesień.

*Gliński F.* Białystok, dzieje jego i stan obecny (z illustracyami). Kraj, nr. 34.

*Godebski C.* Sztuka i krytyka. Życie, nr. 1 i dalsze.

*Gozdawa M.* Kniaziowie podberezcy. Gazeta warszawska, nr. 241.

*Grabski Wł.* Wiedza a praktyka rolnicza w Niemczech. Ateneum, wrzesień.

Gimnazyum cieszyńskie. Muzeum, wrzesień i październik.

*Hösick F.* Z pobytu Fryderyka Chopina w Anglii w r. 1848. Ateneum, wrzesień.

*Julian z Poradowa.* Pole Perepetowe i jego mogiły. Tygodnik illustrowany, nr. 37.

*K.* Kobieta i mężczyzna w okresie pierwotnym. Prawda, nr. 38.

*Karbowiak A.* Obrazek wizyty szkół gimnazyalnych Księstwa warszawskiego. Muzeum, wrzesień, październik.

— Wykształcenie szkolne laików zwłaszcza Piastów od 966-1364. Przegląd powszechny, wrzesień.

*Kotarbiński J.* Miłość w małżeństwie, szkic literacki. Tygodnik illustrowany, nr. 38.

*Krzywicki L.* Szkice antropologiczne. Prawda, nr. 43.

*Lisicka A. M.* Kartki z dziejów drugiego cesarstwa. Przegląd polski, wrzesień.

*Milewski J.* Cele polityki agrarnej. Przegląd polski, wrzesień.

*Neumannowa A.* Egipt i Sudan. Ateneum, wrzesień.

— Sylwetki kobiet wschodnich. Ster, nr. 19.

*Nitecki B.* Krakowska Szkoła sztuk pięknych. Ateneum, wrzesień. Pałac Łazienkowski (z illustracyami). Tygodnik illustr., nr. 36.

*Pietkiewicz Z.* Kobieta w świetle nauki. Ster, nr. 19 i dalsze.

— Szkice społeczne. Tygodnik mód i powieści, nr. 43.

*Popowski St.* Witold Pruszkowski. Biblioteka warszawska, wrzesień.

*Rembowski A.* Pamiętniki K. N. Heykinga (1752—1796). Kuryer warszawski, nr. 253.

Omówienie wydanej w r. b. książki „Aus Polens und Kurlands letzten Tagen“, w której bar. Alfons Heyking streścił czterotomowy pamiętnik swego przodka. Karol H. kształcił się w Warszawie i żył w bliskich stosunkach ze społeczeństwem polskiem. Wogóle jest w jego pamiętnikach sporo materyału do dziejów naszych stosunków i obyczajów w XVIII. w. — H. był nawet sekretarzem konfederacyi barskiej w Cieszynie.

*Spasowicz Wł.* Międzynarodowy kongres adwokatów w Brukseli. Kraj, nr. 34.

*Trzaskowski B.* Gimnazyum żeńskie. Życie, nr. 1.

*Wielisław.* Na dworze króla Władysława IV. Wędrowiec, nr. 37 i dalsze.

*Wierzbięta.* Jenerał komuny (Wal. Wróblewski). Kraj, nr. 34 i 35.

Wspomnienie o Borunach i Unitach w Oszmiańskiem. Muzeum, wrzesień i październik.

O klasztorze bazylianów boruńskich, a głównie o szkołach bazyliańskich dla młodzieży duchownej i świeckiej.

### IV. Recenzye i sprawozdania.

*Alkar.* Książę Repnin. (M. Gozdawa w Gazecie warsz., nr. 245).

*Ariel St.* Irma. (W. B. w Tygodniku illustrowanym, nr. 39).

*Beczkowska W.* Kędy droga. (K. w Gazecie warszawskiej, nr. 244).

*Biegeleisen.* Wiliam Szekspir (J. Suesser w Przegl. tyg., nr. 43).

*Czartoryski Z.* Listy z podróży. (XX. w Przeglądzie pol., wrzesień).

*Dygasiński A.* Dramaty Lubądzkie. (T. J. Choiński w Kuryerze warszawskim, nr. 264).

*Gawalewicz M.* Szubrawcy. (Wł. Bukowiński w Bibliotece warsz., wrzesień).

*Goll J.* Cechy a Prusy ve středověku. (F. Koneczny w Przeglądzie polskim, wrzesień).

*Gorzycki K.* Nowa teorya socyologiczna. (Jan St. w Głosie, nr. 43)

*Grabowski J.* i *A. Knoll.* Bez wyjścia. (A. L. w Głosie, nr. 37).

*Gruszecki A.* Krety. (K. Laskowski w Kuryerze niedz., nr. 43).

*Hajota.* Jak cień. (M. Rawicz w Przeglądzie polskim, wrzesień).

*Hoffman K.* Skazaniec. (T. J. Choiński w Kuryerze warsz., nr. 264).

*Hösick F.* Życie Juliusza Słowackiego. (L. M. Dziama w Rodzinie i szkole, nr. 18 i M. Gozdawa w Gazecie warsz., nr. 245).

*Jasieński A. M.* Współcześni powieściopisarze angielscy. (St. w roli, nr. 37 i N. w Przeglądzie polskim, wrzesień).

*Kallenbach J.* Adam Mickiewicz (I. d. Rodzina i szkoła, nr. 18).

*Karbowiak A.* Szkoły parafialne w Polsce. (W. Pr. w Tygodniku illustrowanym, nr. 38).

*Konopnicka M.* Nowelle. (T. J. Choiński w Kur warsz., nr. 264).

*Korzon T.* Wewnętrzne dzieje Polski. (A. Rembowski w Kuryerze warszawskim, nr. 265).

*Krasnowolski A.* Systematyczna składnia języka polskiego. (J. F. Gajsler w Prawdzie, nr. 38).

*Laudynowa S.* Zmarnowane życie. (A. M. Kurpiel w Przeglądzie powszechnym, wrzesień).

*Leniek J.* Kronika ks. Chrościńskiego. (X. A. P. w Przeglądzie polskim, wrzesień).

*Łoś W.* Kaprys hrabianki i inne powieści. (A. Nów w Życiu, nr. 1).

*Łoziński Br.* Infamia. (J. Makarewicz w Przeglądzie prawa i adm., wrzesień).

*M-ski A.* Mistrala „Mirejo“, przekład. (K. Sterling w Przeglądzie tygodniowym, nr. 39).

*Niedźwiecki Z.* Topielec. (W-y w Życiu, nr. 1).

*Niewiadomska C.* Stracona. (J. Nowiński w Głosie, nr. 39).
*Pelczar J. N.* Rozmyślania o życiu kapłańskiem. (X. A. P. w Przeglądzie polskim, wrzesień).
*Piekosiński Fr.* Ludność wieśniacza. (A. B w Bibliotece warsz., wrzesień).
*Pomian W.* Sonaty. (Wł. Bukowiński w Gazecie polskiej, nr. 217).
*Rabski Wł.* Zwyciężony. (Dzienniki lwowskie z 23—25 września).
*Reymont.* Komedyantka. Fermenty. Spotkanie. (J. Flach w Przeglądzie polskim, wrzesień).
— Fermenty. (Wł. Jabłonowski w Głosie, nr. 43).
*Sienkiewicz H.* Na jasnym brzegu. Wł. Bukowiński w Gazecie pol., nr. 186).
*Smoleński Wł.* Ostatni rok sejmu wielkiego. (J. Grodzicki w Kraju, nr. 35 i dalsze).
*Studnicki Wł.* Współczesna Syberya. (K. L. w Kuryerze niedz., nr. 38).
*Szczepański L.* Srebrne noce i Hymny. (K. Sterling w Przeglądzie tygodniowym, nr. 38).
*Tetmajer K.* Wybór poezyi. (Wł. Bukowiński w Gazecie polskiej, nr. 217).
*Wacław ks. kapucyn.* O cudownych obrazach N. M. P. Berdyczowskiej i Ostrobramskiej. Wielebna Siostra Teresa. Basma. Kraków w r. 1794. Mowa na pogrzebie ks. Rogozińskiego. (Ks. K. Czajkowski w Przeglądzie pow., wrzesień).
*Windakiewicz S.* Sonety krymskie. (Wł Prokesz w Tygodniku illustrowanym, nr. 37.
*Witmir Z.* Pierwiosnki. (J. N. w Głosie, nr. 39).
*Żuławski J.* Poezye. (K. Sterling w Przeglądzie tyg., nr. 39).

## Rzeczy polskie w obcych literaturach.

### I. Przekłady z polskiego.

Nakładem Popowa w Petersburgu, wyszedł zbiór nowel *H. Sienkiewicza,* (1897, str. 116), zawierający przekłady: Na jasnym brzegu, Z pamiętników poznańskiego nauczyciela, U źródła, Wyrok Zeusa, Kto winien, Organista z Ponikły, Bądź błogosławiona, O Zoli, Aforyzmy. Tłom. F. W. Dombrowskij.
Wychodzące w Nowym Jorku pismo niemieckie *Morgen Journal,* drukuje w odcinku „Quo vadis“.
Jako IV. tom „Sbornika světové poesie“, wydawanego przez czeską Akademię nauk i umiejętności, wyszedł wybór poezyi *M. Konopnickiej.* Przekładu dokonał Fr. J Pawlišta.
W H. Nitschmanna: „Perlen französischer Dichtung“, znajdujemy: Die drei Sterne des Sängers, von *Stanislaus Leszczyński,* (Cöthen, 1897).
*Bałucki Michał.* Po smrti tetine, veselohra ve 3 jednanich, z polského preložil Arnošt Schvab-Polabsky, autorisovaný překład. (Divadlo ochotnické sv. 7). Praha, 1897, str. 64.
Vaclav Beneš przełożył na język czeski humoreskę Kamertona (Z. Rappaporta) p. t. Wycieczka do Wiednia (Vylet do Vídně). Ciekawa rzecz, że Zenon Rappaport mało jest u nas znany, choć był jednym z najlepszych swojego czasu humorystów. Przypomniały go „Perły humoru polskiego“, zkąd „Wycieczkę do Wiednia“ przedrukowało w r. b. parę naszych czasopism, a z nich zapewne pan Beneš dokonał przekładu.
„Kijewskoje Słowo“ zamieściło przekład wiersza *Antoniego Langego* „Posag i dziewczyna“. Tegoż autora „Epilog“ podaje w starannem tłumaczeniu pismo literackie „Moderne Dichtung“, wychodzące w Pradze czeskiej.
W Lipsku, nakładem księgarni O. Mutzego, ukazała się książka: „Magnetismus und Hipnotismus von Prof. Dr. *Julian Ochorowicz:* „Autorisirte Übersetzung aus dem Polnischen von Feilgenhauer“.

### II. Udział Polaków w obcych literaturach.

W „Zeitschrift für Philosophie u. Philos. Kritik“, wychodzącej w Lipsku, znajdujemy artykuł *W. Lutosławskiego* p. t. Theorie der Stylometrie auf die Platonische Frage angewendet.
W Paryżu w drukarni polskiej A. Reiffa, wyszła książka p. *Juliusza Sekutowskiego* p. t. „Le general Trochu et le siège de Paris devant l' histoire militaire“.
W kolońskiej „Alte und neue Welt“, znajduje się notatka biograficzna ks *Marcina Czermińskiego* p. t. „Der apostolische Delegat in Ostindien“ (ks. Wł. Zaleski).
W „Le Figaro“ z 23 lipca znajdujemy artykuł p. *E. Łunińskiego:* Napoleon w Łomży.
*Bagnicki D.* Petersbourg — Varsovie: Aperçu sur les chances de l'entente entre la nation russe et la nationalité polonaise. (St. Pétersbourg, 1897, str. 66).
*Ptaszycki S. L.* Sriedniewiekowyja zapadno-jewropiejskija powiesti w russkoj i sławianskich litieraturach: I. Istorii iz rimskich diejanij, Gesta Romanorum. Petersburg, tipogr. M. M. Stasiulewicza, 1897, str. 107.
*Kozłowski Felix.* Die Erkenntnislehre Thomas Campanellas, Inauguraldissertation. Leipzig — Bernburg, 1897, str. 91.
*Słonimski Ludw.* Karl Markx' nationalokonomische Irrlehren, eine kritische Studie, übersetzt und eingeleitet von Max Schapira. Berlin, 1897, str. 203.

### III. Cudzoziemcy o rzeczach polskich.

W „Siewiernym Wiestniku“ za lipiec znajdujemy studjum p. *M Pytławskago* o Dostojewskim i Z. Krasińskim, jako mesjanistach. O artykule tym podajemy osobną obszerną notatę. Pisze o nim też i czeska „Hlidka“.
„Wiestnik Jewropy“ mieści w zeszycie wrześniowym wyjątki z „Dziennika podróży za granicę“ Tołstoja. Dziennik ten, pochodzący z XVII. wieku, opracował p. Pypin. Zawiera on między innemi opis Warszawy i Polski w czasie pogrzebu Jana Sobieskiego.
W drugim zeszycie XVII. rocznika wydawnictwa „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen“, napotykamy artykuły: „Das Posener Stadtdorf Wilda in polnischer Zeit“ przez Fr. Schulza i „Eine Lissaer Kollektenreise“ przez redaktora "Zeitschrift" dr. R. Prümersa.
S. Karpeles w „Magasin für Literatur“ zamieścił obszerny artykuł o *Asnyku,* którego zalicza do największych poetów ostatniej doby. Gdyby był niemcem, francuzem lub anglikiem, stałby się gwiazdą literatury wszechświatowej. Krytyk podziwia wszechstronność Asnyka, oraz formę jego utworów. Artykuł jest objaśniony kilku cytatami z Asnyka w przekładzie Nitschmana.
Miesięcznik czeski „Hlidka“ przyniósł w zeszycie wrześniowym dość obszerny nekrolog *Asnyka,* pióra A. O. P.
W XIX. tomie wydawnictwa „Zapysky naukohowo Towarystwa Im. Szewczenka“, znajdujemy następujące artykuły: Stefan Tomasziwskij: Uchwały podatkowe za Kazimierza Jagiellończyka w Polsce; Michał Hruszewskij: Lustracye starostwa przemyskiego 1494—1497; S. Tomasziwskij: Obrazek z życia lwowskiego w połowie XVII. w.; W. Ohrymowycz: Rękopiśmienne książki cerkiewne we wsi Wołosiance w pow. Stryjskim. Ostatni ten artykuł omawia dwa rękopisy cerkiewne: „Ewanhelje z r. 1574“ i „Ewanhelje uczytelnoje“ z w. XVII—XVIII.
*Bellerode B.* Beiträge zur Schlesiens Rechtsgeschichte, Heft 1: Geschichtliche Untersuchungen über die Plesser Lehensurkunden, 1474—1500. Breslau.
*Juszkiewicz A.* Litowskij słowar, s tołkowanijem słow na russkij i polskij jazyk, wyp. 1. Petersburg, impier. Akadiemija nauk, 1897, str. 419.

*Wasilew I.* Pskowskaja gubiernija, istoriko-gieograficzeskije oczerki. Psków, tipogr. gubierskago prawlenija, 1897, str. 322 z mapą.

M. Tencajoli w Medyolanie (Monte Napoleone 10) uprasza o przysyłanie mu kopij dokumentów do historyi polskiej od końca XVIII w.

W zbiorze „Les maitresses de Napoleon“, którego autorem jest Fr. Masson, wyszła monografia Maryi Walewskiej. (Paris, 1897, str. 149).

Roland de Cadehot wydrukował w „La Republique Française“ z d. 19 sierpnia życiorys L. Mierosławskiego p. t. „Dix-huit et dix-neuf mars allemands“.

*Bidlo Jaroslav.* Nekrologium polské větve Jednoty bratrské. Praha 1897, str. 40.

Ag. de Valsalice pomieścił w piśmie medjolańskiem „Lega Lombarda“ artykuł o pamiątkach polskich w Rzymie.

## Wiadomości literackie.

### a) z literatury polskiej.

— Wydział lwowskiego „Kółka Mickiewiczowskiego“ pragnąc, aby to Stowarzyszenie gorących wielbicieli naszego największego poety i jego ideałów, także ze swej strony wzięło udział w uroczystym obchodzie jubileuszu setnej rocznicy urodzin wieszcza i obchód ten uświetniło, postanowił przystąpić do wydania w r. 1898 księgi pamiątkowej p. t. „Rok Mickiewiczowski“. — Księga ta, na podstawie porozumienia z redakcyą „Przewodnika naukowego i literackiego“, wychodzić będzie przez rok przyszły miesięcznie w arkuszach, dodawanych do zeszytów „Przewodnika“, tak iż arkusze te z końcem r. 1898 utworzą osobną książkę, która następnie znajdzie się także w obiegu księgarskim.

Celem wydawnictwa jest podać szereg artykułów rozumowanych, źródeł i rozpraw o poecie i jego dziełach, zamieszczać krytyki i recenzye dzieł o Mickiewiczu, oraz szczegóły przygotowań do jubileuszu i jubileuszu samego. Wszystkie artykuły te mają mieć treść o ile możności aktualną i z tego przedewszystkiem stanowiska winny być pisane, tak, aby księga ta była kiedyś źródłem wszelkich informacyj o jubileuszu Mickiewiczowskim i o obchodzie jubileuszowym, aby tworzyła wierne odbicie roku jubileuszowego. Pożądane są w szczególności krótkie, choćby dorywczo lecz w sposób aktualny skreślone artykuły, nowe szczegóły, wiadomości o wszystkich rzeczach, tyczących się Mickiewicza. Kronika bieżąca o obchodzie Mickiewiczowskim oraz bibliografia dzieł, rozpraw i artykułów, tyczących się poety i jego utworów, tworzyć będą stałą rubrykę w wydawnictwie.

— *Deotyma* ukończyła czwartą część poematu „Sobieski“. Drukuje ją warszawski „Wędrowiec“.

— Firma Orgelbrandów w Warszawie przystąpiła do wydawnictwa Encyklopedyi illustrowanej. Całość będzie zawierała koło dwustu zeszytów w cenie 20 kop. za zeszyt. Całe wydawnictwo ukończone zostanie w ciągu lat czterech. Zeszyt pierwszy już wyszedł.

— „Głos“ zapowiada druk noweli *Kazimierza Tetmajera* p. t. Krótki sen.

— *Wacław Sieroszewski (Sirko)* napisał nowy utwór „W górach Kaukazu“.

— *Michał Bałucki* wystawił na scenie krakowskiej nową swoją komedyę p. t. „Szwaczki“.

— *Aleksander Kraushar* do studyum swego: „Burboni na wygnaniu“, drukowanego w Tygodniku illustrowanym, dodaje wielką ilość rycin i portretów. Pomiędzy temi ostatniemi spotykamy sporo portretów literatów polskich z początku w. b.; wiele z nich jest reprodukcyą ze sztychów współczesnych.

— W Łodzi wychodzić będzie w języku polskim pismo p. t. „Rozwój“. Redagować je ma p. W. Czajewski.

— *P. Józef Korzeniowski*, urzędnik biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, objął kierownictwo zbiorów fundacyi, ustanowionej przez zmarłego przed paru laty hr. Baworowskiego.

— *P. Stan. Ptaszycki*, docent uniwersytetu petersburgskiego, oprócz ogólnego kursu historyi literatury polskiej, zapowiedział na r. b. kurs specyalny poświęcony Mickiewiczowi.

— W Zbarażu uchwalono nową ulicę nazwać ulicą *Sienkiewicza*.

— *Metryka Wincentego Pola.* Wiek podaje następującą ciekawą anegdotę: „Przeszło już nawet do podręczników literatury, że Wincenty Pol, urodził się we wsi Tatarach pod Lublinem, mianowicie na folwarku „Firlejowszczyzna“ zwanym, więc na czasie będzie przypomnieć, iż tak nie jest. Wincenty Pol bowiem urodził się dnia 20 kwietnia 1807 roku, nie na „Firlejówce“, lecz w samym Lublinie, w domu pod nr. 111. Obecnie dom ten, zdaje się nie istnieje, gdyż w r. 1823 został zwalony i na nowo w tem miejscu postawiony, a dziś nosi nr. 111/9. Ojciec Wincentego (pisał się Pohl i był rodowitym niemcem), był właścicielem folwarku Firlejowszczyzna i stąd właśnie podanie o urodzeniu się tam poety powstało. Jednocześnie tenże Pohl był również urzędnikiem austryackim w Lublinie, radcą austryackiego sądu szlacheckiego lubelskiego i mieszkał w chwili urodzenia się Wincentego w Lublinie przy ulicy Grodzkiej, w domu pod wskazanym numerem. Matka poety nazywała się Eleonora de Longchamps. Syn ich otrzymał imiona: Wincenty, Feraryusz, Jakób. Rodzicami jego chrzestnymi byli: Karol Scipio, dziedzic dóbr klucza Bychawskiego i Nerona ze Scipionów Grabowska. Chrzcił ks. Wincenty Jezierski, oficyał lubelski. Zaświadcza o tem akt urodzenia poety, znajdujący się przy parafii Katedry lubelskiej.

### b) z literatur słowiańskich.

— Z dzienników petersburgskich największą liczbę prenumeratorów, bo przeszło 40 tys., mają „Swiet“ i „Birżewyja Wiedomosti“, (w mniejszem taniem wydaniu za 4 ruble rocznie) B. W. założone zostały przez p. Stanisława Proppera, brata adwokata krakowskiego — redaktorem ich jest obecnie powieściopisarz Jasiński, o którego pochodzenie toczyła się przed kilku laty polemika. Mało co mniej prenumeratorów od tych dwóch dzienników posiada „Syn Otieczestwa“, założony w r. 1812, niedawno narodowo-prawosławny i popierany przez duchowieństwo, a obecnie barwy kosmopolityczno-liberalnej, przemawiający za równouprawnieniem narodowości. Przemiana zasad tego pisma, nastąpiła z chwilą objęcia go przez Towarzystwo akcyjne; redaktorem jego jest jeden z najlepszych powieściopisarzy rosyjskich Michajło Wszeler.

„Nowoje Wremia“ wreszcie posiadają 32 tys. prenumeratorów i najwięcej czytane są w samym Petersburgu. Redaktorem ich jest zdolny dziennikarz Suworyn, który wyrobił pismu rozgłos europejski; więcej mu idzie o artykuły z talentem napisane, niż o konsekwencyę w zasadach i przekonaniach. Inne pisma nie przekraczają 10.000 prenumeratorów.

— W tych dniach, w roku jubileuszowym „Serbskiej Maticy“, opuścił prasę tomik poezyj łużyckich *Jana Wałtaria Wosliczańskiego* pt. „Za duszu a wutrobu“ (Z duszy i serca), z dodatkiem pieśni Miły Imiszowej w Budziszynie, nakładem „Macierzy Serbskiej“. Jan Wałtarz z rodu niemiec, jest pastorem ewangelickim w Woslingu w Górnej Łużycy, Imiszowa patryotką łużycką, zmarłą przed dwoma laty. Adolf Czerny, jeden z najlepszych znawców i krytyków literatury łużyckiej, powiada, że poeta wzbudza w nim podziw, iż jako niemiec, tak doskonale formą owładnął. Widoczny

est wpływ na Waltarza poezyi Gliszyńskiego, którego dykcya i forma znamionują od czasów Zejlera wielki postęp.

— Česky Časopis Historický pomieszcza obszerną rozprawę *Jarosława Vrchlicky'ego* „Messer Brunetto Latini, Dantuv předchudce a učitel".

— *K. V. Reis* napisał nowellę pt. „Pantata Bezoušek", którą krytyka uważa za jedną z najlepszych prac tego pisarza.

— W Pradze ma wychodzić dziennik francusko-czeski.

— Nowy dwutygodnik chorwacki „Novi Viek" zbliża się swemi tendencyami do czeskiej tak zwanej katolickiej „Moderny", a pod względem politycznym do kierunku Starczewica.

— W Pradze wyszedł pierwszy zeszyt wydawnictwa „Česka Revue", która ma walczyć podobno z miesięcznikiem prof. Masaryka „Naše doba".

— W Czechach pojawia się coraz więcej różnego rodzaju „Bibliotek". Nie ma wydawcy, ani księgarza, któryby nie miał swej „Biblioteki". Są więc biblioteki i biblioteczki: tania, salonowa, kobieca, rosyjska, narodowa, światowa, gabinetowa, rodzinna, nasza, obcych powieści, Libuszy, Svetozora, Złotej Pragi, Besed Lidu itd. itd.

## Najświeższe nowości.

*Abgar-Sołtan.* Panna Siekierczanka, szkic. Lwów 1897, str. 160.

*Aer.* Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu. Warszawa 1898, str. 97, 60 kop.

*Balzer Oswald.* O następstwie tronu w Polsce, studya historyczno-prawne, część I: Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielk. na tle piastowskiego prawa dziedziczenia. Kraków, Spółka wydawnicza, 1897, str. 143, 1 złr.

*Baranowski Miecz.* Pogląd na rozwój szkolnictwa ludowego w Galicyi od 1772 do 1895 r. Kraków 1897, str. 48, z 2 mapami.

*Baryczka Stefan.* Ben-Amine, powieść z życia warszawskiego. Warszawa 1897, str. 130, 1 rs.

*Bełza Stan.* W stolicy Padyszacha, wrażenia z Podróży do Konstantynopola. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1898, str. 328, z rycinami. 2 ruble.

*Bilczewski Józ. ks. dr.* Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych, epigraficznych. Kraków, Spółka wydawnicza, 1898, str. 328, z 47 rycinami w texcie i 1 tabl. w heliograwurze. 5 złr.

*Caro Jakób dr.* Dzieje Polski, przełożył z języka niemieckiego Stanisław Mieczyński, tom IV, 1430—1455. Warszawa, z Kasy im. Mianowskiego, 1897, 1 rubel.

*Chmielowski Piotr.* Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. (Życiorysy sławnych Polaków, nr. 3). Petersburg, nakł. K. Grendyszyńskiego, 1888, str. 133, z portretem J. Korzeniowskiego. 30 kop.

— Nasza literatura dramatyczna, tom I. Petersburg, nakł. K. Grendyszyńskiego, 1898, str. 521.

*Dembowski Leon.* Moje wspomnienia, tom I. Petersburg, nakł K. Grendyszyńskiego, 1898, str. 384.

Dzieła Jana Kochanowskiego. Tom IV, cz. I. (wyd. jubileuszowe). Warszawa 1884 (1897), str. 674, (cały tom zawiera Romana Plenkiewicza: „Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła").

*Eliasz-Radzikowski Stan. dr.* Podhale i Tatry na początku w. XIX, rękopis współczesny. Lwów 1897, str. 48.

*Feliński Zygmunt Szczęsny ks.* Pamiętniki... wydał dr. Stan. Smolka, część I. 1822—1851, część II. 1851—1883. Kraków 1897, str. 436 i 306 5 złr., opr. 5 złr. 60 ct.

*Gargas Zygmunt.* Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w. Lwów, Jakubowski i Zadurowicz, 1897, str. 73, 1 złr.

*Grabowski Ignacy.* Szarada, obrazek sceniczny w 1 akcie. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, 1897, str. 32, 30 kop.

*Jellenta Cezary.* Galerya ostatnich dni, wizerunki, rozbiory, pomysły. Kraków 1897, str. 327, 2 złr. 20 ct.

*Jeż T. T.* Jerzy Czarny, Kara Georgi, życie i czyny jego. Lwów, nakł. M. Wysłouchowej, 1897, str. 60, 20 ct.

*Konopnicka M.* Dym, Nasza szkapa, Głupi Franek z ilustracyami S. Sawiczewskiego. (Biblioteczka ilustrowana). Warszawa 1897, str. 229. 1 złr. 30 ct.

*Korzeniowski Józ. dr.* Martini Cromeri ad Romulum Amasaeum epistulae, 1537—1550. Leopoli 1897, str. 8.

Księgi humoru polskiego, zebrał, ułożył i objaśnił Kazimierz Bartoszewicz. Wydanie ozdobione portretami i autografami humorystów i satyryków polskich. Petersburg, K. Grendyszyński, 1897. Tom III str. 332 Tom IV str. 328. Całość w 4ech tomach 6 rs.

*Łuszczkiewicz Wład.* Kościółek św. Jana w Siewierzu oraz szczegóły kapitularza w Jędrzejowie, przyczynek do dziejów budownictwa XII i XIII w. w Polsce. Kraków 1897, str. 16, z 16 cynkotypami w texcie.

*Małecki Antoni.* Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem, komedya w 4 aktach, edycya 2ga przerobiona w roku 1897 przez autora. Lwów, nakł. Gubrynowicza i Schmidta, 1897, str. 169. 1 złr. 20 ct.

*Mazanowski Antoni.* Przegląd najnowszych badań z historyi literatury polskiej, 1893/95. Kraków 1897, str. 82.

*Milewski Józ. dr. prof.* Cele polityki agrarnej, Kraków, Spółka wydawnicza, 1897, str. 40. 40 cnt

*Muczkowski Józef dr.* Skałka. Kraków, nakł. Tow. miłośników historyi i zabytków m Krakowa, 1897, str. 29, z rycinami. 5 cnt.

*Mycielski Jerzy.* Książę Panie kochanku w świetle własnej korespondencyi, studyum, wyd. 2gie. Petersburg, nakł. K. Grendyszyńskiego, 1898, str. 200. 75 kop.

*Pietkiewicz Z.* Szkice społeczne. Warszawa 1898, str. 263, 1 rs. 20 kop.

*Piłat Tadeusz.* O reformie agrarnej. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1897, str. 28. 40 cnt.

*P. J. K.* Podlasiak, Janów biskupi czyli podlaski, z dawnych i współczesnych źródeł. Kraków 1897, str. 382. 1 złr. 50 ct.

*Potkański Karol.* Kraków przed Piastami. Kraków, Spółka wydawnicza, 1897, str. 155. 1 złr.

*Rzepiński Stan. prof.* Pompei, wspomnienia z podróży. Kraków, nakł. autora, 1897, str. 88.

*S. Z. L.* Dzieje 1863 r., przez autora „Historyi dwóch lat", tom I. Kraków 1897, str. 505. 4 złr.

*Sarnecki Zygmunt.* Historya literatury francuskiej, ułożona podług najświeższych opracowań obcych. Kraków, Spółka wydawnicza, 1897, str. 481. 3 złr.

*Seklucyan Jan.* Pieśni duchowne a nabożne, nowo zebrane i wydane przez ..... powtórnie wydał Teodor Wierzbowski (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII w., zeszyt VIII). Warszawa 1897, str. 57. 20 kop.

*Selim.* Z marzeń i życia. Warszawa, str. 209. 1 rs. 20 kop.

*Sewer.* W kleszczach, nowela, Magdusia, obrazek malowany w słońcu, Kraków, Spółka wydawnicza, 1898, str. 192. 1 złr. 60 cnt.

*Sienkiewicz H.* Obrona Częstochowy, opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej, przerobione przez S. J. z powieści p.t. „Potop"... Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, 1897, str. 178. 20 kop

*Zapolska Gabryela.* Wodzirej, powieść w 2 tomach. Warszawa 1896, str. 331 i 344. 2 ruble.

*Zdziechowski M.* Byron i jego wiek, studya porównawczo-literackie, tom II: Czechy, Rosya, Polska. Kraków, nakł. Akademii umiej., 1897, str. 686. 4 złr.

*Zych M.* Syzyfowe prace, powieść współczesna, Lwów, nakładem Tow. wydawniczego, 1898, str. 375.

### Nekrologia.

*Kornel Ujejski*, ostatni wielki poeta z epoki Mickiewiczowskiej, zmarł w Chojołowie, dnia 19 września b. r. przeżywszy lat 75. Podając w naszym Przeglądzie sylwetkę zgasłego pieśniarza, poprzestajemy w tem miejscu na zaznaczeniu głębokiego a bolesnego wrażenia, jakie śmierć jego wywarła. Straciliśmy w Ujejskim ostatniego wielkiego śpiewaka umiejącego potężnie uderzać w struny uczuć narodowych. Pogrzeb odbył się na trzeci dzień po jego śmierci w Pawłowie, przez co się stało zadość życzeniu zmarłego, ale co nie pozwoliło ogółowi wziąść w nim takiego udziału i taką cześć pośmiertną poecie oddać, na jaką zasługiwał. Nad grobem w imieniu kraju przemawiał marszałek Stanisław Badeni.

*Stanisław Gargulski*, pedagog, zmarł w Warszawie 15 września b. r. w 70 roku życia. Wydał „Gramatykę języka polskiego dla młodzieży“, „Opisanie ziemi w figurach i mapkach“, „Tablicę koniugacyj łacińskich“, „Książkę do czytania“. Pisał również drobiazgi belletrystyczne.

*Dr. Klimend Borovy*, praski kanonik metropolitalny, ur. w r. 1838, zmarł 31 sierpnia b. r. Był redaktorem Czasopisu katolickeho duchovenstwa, gdzie umieszczał sporo prac z historyi i prawa kościelnego. Odznaczył się jako wydawca źródeł historycznych. Wydał w 5-ciu tomach Libri erectionum, dalej Akta konsistoře utrakvisticke i Akta konsistoře katolickie. Na wzmiankę zasługują również dzieje archidyecezyi pragskiej, żywot św. Jana Nepomucena itd.

*Fr. Bernard*, młody historyk czeski, zmarł dnia 2 sierpnia.

## Pogadanki w Związku literackim.

„Sezon pogadankowy“ Związku rozpoczął się pogadanką p. Kazimierza Bartoszewicza, na temat: „A imię jego czterdzieści i cztery“. Większa część tej pogadanki weszła do „Przeglądu Przeglądów“, umieszczonego w nrach 17 i 18 naszego pisma.

W sobotę dn. 6 listopada miał pogadankę p. L. Glatman. Na podstawie rękopiśmiennych źródeł Muzeum X. X. Czartoryskich, przedstawił on nieznane dzieje ordynacyi i rodziny Zamoyskich z lat sześćdziesięciu (1689—1750), a sprawa budzi tem więcej zainteresowania, że wszystkie dotąd podręczniki historyczne i heraldyczne członków rodziny tej z czasów Augusta III, upartem zbywają milczeniem, lub krótką tylko wzmianką.

Główną osią opowiadania był proces posagowy wojewody lubelskiego Tomasza Zamoyskiego z ciotką Maryanną z Zamoyskich, córką podskarbiego koron., a wdową po koniuszym w. kor., Jerzym Stanisławie Dzieduszyckim. Na tle tego sporu nakreślił prelegent charaktery dwóch niewiast. Z jednej strony poważna matrona, Dzieduszycka, pełna poświęcenia i ofiarności dla ubogich siostrzanów, Jana i Jędrzeja Zamoyskich, z drugiej zalotna kokota, Teresa z Michowskich Zamoyska, współczesna ordynatowa, utrzymująca miłosne stosunki z całą czeredą saskich oficerów, z ks. A. Lubomirskim i z guwernerem małoletniego syna, baronem St. Paulem, która po śmierci starego męża, w podstępny sposób, przywłaszcza sobie wbrew prawom ordynackim, opiekę nad synem i pragnie ogromną fortunę w gronie rozpustnych faworytów zmarnotrawić. Opiera się temu Jan Zamoyski i z pomocą wojsk starosty kaniowskiego, formalnem oblężeniem i zajazdem zmusza rozpustnicę do zdania mu zamoyskiej fortecy, opieki nad synem i administracyi majątku. Przewrotna ordynatowa niedaje za wygraną. Wyjechawszy do Drezna, zasypuje ona Brühla i króla prośbami i listami, w których w oszczerczy sposób skarży się na wrzekome nadużycia p. Jana. Sekundują jej w tem dzielnie Poniatowscy, z których siostrą Ludwiką p. Jan się ożenił i rozwiódł i ostatecznie rzecz kończy się upełnoletnieniem przez króla 19-letniego ordynata Klemensa, którego żenią z Konstancyą na Korcu Czartoryską. Ale to wczesne małżeństwo i złe wychowanie „maminego synka“, nie wychodzi mu wcale na zdrowie; Klemens w rok po ślubie umiera w konwulsyach. a ordynacya dostaje się znanemu nam już panu na Łabuniach, Janowi Zamoyskiemu, później zaś przechodzi na młodszego jego brata, sławnego exkanclerza Jędrzeja.

Rzecz cała trzymana w tonie opowieści, zawierała wiele ciekawych szczegółów, dotyczących tak głośnej rodziny, jak i stanu majątkowego, obdłużonych w tym czasie ogromnych dóbr, które rządni bracia Jan i Jędrzej, nieodrodni wnukowie wielkiego kanclerza, z ciężarów uwolnili i nadali fortunie pierwotny splendor i znaczenie.

Pogadanka p. Glatmana była opowiadaniem w skróceniu przygotowanej przez niego do druku pracy: „Matrona i kokota. Szkic historyczno - obyczajowy z czasów saskich“.

Na drugi tydzień listopada zapowiedział prof. Roman Zawiliński pogadankę z życia i literatury Słowaków.

---

Na kilka otrzymanych, w dniach ostatnich, przez naszą Redakcyę, jednobrzmiących zapytań tyczących się „Związku literackiego“ odpowiadamy:

1) Członkiem „Związku literackiego“ może być, nietylko literat, ale każdy miłośnik literatury.

2) Wkładka miesięczna wynosi 1 złr. 50 ct.

3) Każdy członek ma prawo:

*a*) Korzystanie ze wspólnego lokalu „Związku“ i „Koła artystycznego“ (Rynek 16).

*b*) Korzystania z czytelni czasopism, których liczba dziś już do 120 wynosi, (czasopisma są: polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, czeskie, ruskie, rossyjskie, chorwackie, słowackie i słoweńskie).

*c*) Brania udziału w pogadankach „Związku“ i we wszystkich zebraniach towarzyskich i zabawach (rauty, koncerty itd.), urządzanych przez „Koło artystyczne“. Nb. pogadanki są bezpłatne—wstęp

na płatne wieczory „Koła“ jest dla członków „Związku o połowę zniżony.

*d*) Otrzymywania bezpłatnie wydawnictw Związku, a więc i „Przeglądu literackiego“.

Członkowie zamiejscowi, to jest niemieszkający w Krakowie lub w gminach bezpośrednio do Krakowa dotykających, płacą połowę oznaczonej wkładki.

## Z Epigramatów i aforyzmów literackich.

**Rymotwórstwo.**

Nieszczęsne rymotwórstwo! Co tu mądrych głów
Wywróciło koziołka w prozaiczny rów!
A prawdę mówiąc na co te łamane sztuki?
Jeżeli co mądrego w zakresie nauki
Chcesz powiedzieć nareszcie po długim namyśle,
Powiedz obywatelu wyraźnie i ściśle;
Na co się przyda ściągać równobrzmiące słowa,
Jeżeli w nich rozumu utonie połowa.
Piszcie więc poemata, sceniczne utwory,
Lub dla rozweselenia dowcipne humory,
Lecz gdzie trzeba dowodów, jak dwa a dwa cztery,
Radzę wam strzedz się rymu, strzedz się jak cholery.

*At. Fredro.*

**Przytomna odpowiedź.**

Pewien książę poecie wiersz swój z chlubą czyta.
„Cóż to za głupiec pisał?“ — poeta się pyta.
„Co gadasz! wszak to wiersz mój“. Poeta rzekł: „Panie!
„Chcesz pisać źle, czy dobrze, na wszystko cię stanie;
„Czy tak, czy tak potrafisz, — co za talent, Boże!
„Pisząc wierszem tak ślicznie, nawet i źle może“-

*Antoni Pełka.*

**Jan wydał książkę.**

„Prędko wyszła z pod prasy książka“ — Jan się chwali,
Ktoś mu rzekł: „Wyszła prędko, zajdzie nie najdalej“.

*Tenże.*



Redaktor główny i odpowiedz.: **Kazimierz Bartoszewicz.**
Wydawca: **Ludwik Glatman.**

**KANTOR WYMIANY**

BANKU GALICYJSKIEGO

dla

**HANDLU i PRZEMYSŁU**

w Krakowie, Rynek L. 32.

Kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, zagraniczne i monety.

**WYPŁATA WSZELKICH KUPONÓW.**

Zlecenia z prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą, bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

**NAJMNIEJSZA KSIĄŻECZKA do NABOŻEŃSTWA**

wyszła nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

**w Krakowie, Rynek gl. l. 30,**

p. t.: KSIĄŻECZKA MINIATUROWA, czyli KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

*ułożył* ***S. B.***

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.
Cena egzemplarza 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 cnt.

# Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

## Do nabycia we wszystkich księgarniach.

*Askenazy Szymon.* Studya historyczno-krytyczne, wydanie drugie, przejrzane i poprawione 2 zlr. 80 ct.
*Belza Stan.* W kraju tysiąca jezior, z podróży i przechadzki po Finlandyi, wydanie drugie 1 zlr. 60 ct.
*Brzeziński J.* Dobór wzorowy odmian drzew owocowych do hodowli ogólnej. 60 ct.
*Bujwid prof. dr.* Perlica u bydła i środki zaradcze. 20 ct.
*Berger H.* Łatwa metoda języka niemieckiego z kluczem, w oprawie 2 zlr.
*Berger H.* Łatwa metoda języka francuskiego z kluczem, 1 zlr. 30 cnt.
*Buckle H. T.* Historya cywilizacyi w Anglii, wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie A. Dobrowolskiego. 1 zlr.
*Chełmicki ks. Z.* Requiescat in pace, opowiadanie. 1 zlr., w oprawie ozdobnej 1 zlr. 50 cnt.
*Collier W. F.* Zasady Zoologii, z ang. tłómaczył F. Wermiński. (Wyd. popularne) z drzeworytami w tekscie. 52 cnt.
Ćwiczenia stylistyczne we wzorach i tematach ułożone systematycznie przez C. Bogucką, C. Niewiadomską i J. Warnkównę. Stopień I. II. po 90.
*Exterus.* Po zdrowie, powieść. 1 zlr. 60 cnt.
*Emmerich Anna Katarzyna.* Męka bolesna Pana naszego Jezusa Chrystusa z opisaniem wieczerzy Pańskiej i żywot Anny Katarzyny Emmerich, z niem. przeł. M. B. C. 1 zlr.
*Froebe Rob. dr.* O teorofii i teozoficznym związku wiedeńskim, przekład z niemieckiego 25 ct.
*Fulmann M. ks.* Rytuał rzymski a piotrkowski, studyum prawno-liturgiczne. 1 zlr.
*Gawalewicz M.* Szubrawcy, powieść. 3 tomy 4 zlr.
— Dusze w odlocie, z pamiętników młodego lekarza, nowella, z ilustr. E. Lindemanna. 1 zlr. 20 cnt., w opr. 1 zlr. 60 cnt.
*Gliński Kaz.* Klęska, powieść. 1 zlr. 30 cnt.
*Gruszecki Art.* Krety, powieść współczesna. 2 zlr.
*Hoesick F.* Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki 1809—1849), biografia psychologiczna. 3 tomy. 10 zlr.
*Heine H.* Niemcy, baśń zimowa, z niem. przełożył Kaz. Wize. 80 ct.
*Junosza Klemens.* Zagrzebani, powieść z życia wiejskiego. 1·60 ct.
*Jenike Ludwik.* Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezye jego ulotne. (Wydanie ozdobne 26 rycin) 1 zlr. 30 cnt.
*Jeske-Choiński D.* Ostatni Rzymianie, powieść z czasów Teodozyusza Wielkiego. 3 tomy. 3 zlr. 20 cnt.
*Karłowicz Jan.* Słownik wyrazów obcego pochodzenia, używanych w języku polskim, zesz. II. (od F. do K. włącznie). 2 zlr.
*Konopnicka M.* Nowe latko, z rycinami P. Stachiewicza. (Ozdobna książka dla dzieci). 2 zlr. 60 cnt.
*Konopnicka M.* Linie i dźwięki. 1 zlr. 30 cnt., w oprawie ozdobnej 1 zlr. 80 cnt.
*Konopnicka M.* Nowele. 2 zlr.
*Kosiakiewicz W.* Plama, (z pamiętników wynalazcy). 1 zlr. 30 cnt.
*Kowerska Z.* Na służbie, powieść, 2 tomy 2 zlr. 60 cnt.
*Kubala L. dr.* Szkice historyczne. Wydanie trzecie, z 5 rycin. 2 tomy zlr. 5 cnt. 20.
*Liguori Alfons,* św. Uwielbienia Maryi. (Tłómaczenie O. Prokopa Kapucyna). Wydanie piąte 1 zlr. 20 ct.
*Louis Józef, Wawel.* Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi (1772—1784). 1 zlr. 50 ct.
*Małecki Antoni.* Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze Pisma. 2 tomy 4 zlr. 80 cnt.
*Maszyński P.* Lirnik, pierwszy zbiór utworów na głosy mieszane, polskich i obcych kompozytorów. 2 zlr.
*Odyniec A. E.* Tłómaczenia, wydanie trzecie, 2 tomy, 4 zlr.
*Orzeszkowa Eliza.* Pieśń przerwana. (Biblioteczka illustr.) zł. 1.30 w oprawie 1 zlr. 70 cnt.
*Prus Bol.* (Aleks. Głowacki) Faraon, powieść. 3 tomy. 4 zlr.
*Prus Bol.* Lalka, powieść, 2 tomy. (Wyd. jubileuszowe). Zlr. 1, 60 cnt. W oprawie zlr. 2.
*Reymont Wł. S.* Spotkanie, szkice i obrazki. 2 zlr.
*Reymont Wł.* Fermenty. 2 tomy. 2 zlr. 60 ct.
*Reymont Wł. S.* Komedyantka, powieść. 2 zlr.
*Rodoć M.* Satyry i fraszki. 1 zlr. 30 cnt., w opr. 1 zlr. 80 ct.
*Rzym* Papieży, ilustrowany.11 zlr. 20 cnt. W ozdobnej oprawie 14 zlr.
*Skarytka W.* Praktyczny bartnik. Teoretyczno-praktyczny, ilustrowany przewodnik dla początkujących pasieczników. Przełożył z niemieckiego prof. Bron. Gustawicz. 1 zlr. 20 ct.
*Smoleński Wład.* Ostatni rok sejmu wielkiego. Wydanie drugie, niezmienione. 4 zlr. 40 ct.
*Szymański Adam.* Dwie modlitwy. Srul z Lubartowa. Maciej Mazur, z ilustr. A. Kamieńskiego. (Bibl. ilustr.) 1 zlr. 30 ct.
*Sienkiewicz H.* Na jasnym brzegu, nowela 1 zlr. 30 cnt., w ozdobnej oprawie 1 zlr. 70 cnt.
*Sienkiewicz H.* Pisma. Tom XXI—XXIII. XXIV—XXVI.
— Bez dogmatu. Wyd. nowe, 3 tomy. 3 zlr. 90 cnt.
— Quo Vadis. Powieść z czasów Nerona, wyd. II-gie, 3 tomy, zlr. 3 ct. 90.
*Sieroszewski Wł.* W matni. 1 zlr. 80 cnt.
*Studnicki Wł.* Współczesna Syberya. 1 zlr. 60 cnt.
*Ulanowski B.* Acta ecclesiae collegiatae Varsoviensis. 1 zlr.
*Znicz.* (Marya Paprocka). Uśmiech życia, powieść 2 zlr.
*Ziembicki T. dr.* Psychologia, wydanie drugie. 1 zlr.
*Żeleński W.* Nauka pierwszych zasad muzyki. 1 zlr. 30 ct.
*Żuławski J.* Intermezzo, poezye. 1 zlr.

# M. BEYER i SPÓŁKA

FABRYCZNY SKŁAD PŁÓTNA i BIELIZNY STOŁOWEJ

ZAKŁAD dla WYPRAW ŚLUBNYCH oraz magazyn BIELIZNY MĘZKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

**MODELE DLA FABRYKACYI BIELIZNY.**

**Kraków, Sukiennice Nr. 1, 2, 3 i 4.**

Skład główny w Wiedniu, I. Seilergasse Nr. 12. — Skład w Tryeście, Corso 607-3.

Na Sezon wiosenny i letni otrzymali wielki wybór

**BLUZEK BATYSTOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH oraz PARASOLEK.**


W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.